Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata samiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 152. Łódź, Czwartek 5 czerwca 1930 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.: drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 80 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada.

Zagadkowy wypadek w Wilnie.
Trup profesora w otworze windy
Tajemniczy towarzysz podróży.

Wilno, 5.6. (Od wł. kor.) — Wczoraj rano zginął tragiczną śmiercią profesor W. S. H. (Wyższa Szkoła Handlowa) w Warszawie

Jan Stanisław Lewiński,

który przybył wczoraj rano do Wilna, gdzie miał wygłosić swój pierwszy wykład na zaproszenie Instytutu do badań naukowych Europy Wschodniej Prof. Lewiński zamieszkał w pokojach gościnnych Instytutu mieszczących się na II-em piętrze w pałacu stanowiącym dawniej własność Tyszkiewiczów.

Wieczorem gdy sala wykładowa zapełniła się słuchaczami a profesor Lewiński

nie zjawił się,

jeden z urzędników administracji udał się do pokoju prof. Lewińskiego. Nie zastawszy go w mieszkaniu rozpoczął poszukiwanie w gmachu. Po kwadransie znaleziono profesora Lewińskiego bez życia w otworze przeznaczonym na windę. Istnieje przypuszczenie, że profesor Lewiński wpadł do otworu nie zauważywszy, że winda była podniesiona. Z drugiej strony władze natrafiły na

zagadkowe okoliczności zgonu

profesora. Ustalono, że profesor przyjechał z Warszawy w towarzystwie jakiegoś człowieka. Osobnik ten był przy profesorze w czasie wypadku. Zeznał on, że w pewnej chwili profesor Lewiński zniknął mu nagle z oczu i co się z nim dalej stało nie wie. Mimo to jednak człowiek ten

nie dał znać

o tem nikomu. Nazwisko zagadkowego osobnika trzymane jest chwilowo w ścisłej tajemnicy.

Dalsze szczegóły runięcia schroniska dla emigrantów.
11-stu emigrantów polskich
przebywało w Genui w dniu katastrofy.

Genua, 5.6. (Od wł. kor.) Dotychczas

nie udało się

ustalić tożsamości wszystkich ofiar tragicznej katastrofy w schronisku dla emigrantów w Genui. Właściciel zawalonego gmachu został aresztowany pod zarzutem spowodowania wypadku śmierci z braku dozoru.

Wczoraj po południu wydobyto z pod gruzów

dalsze dwa trupy

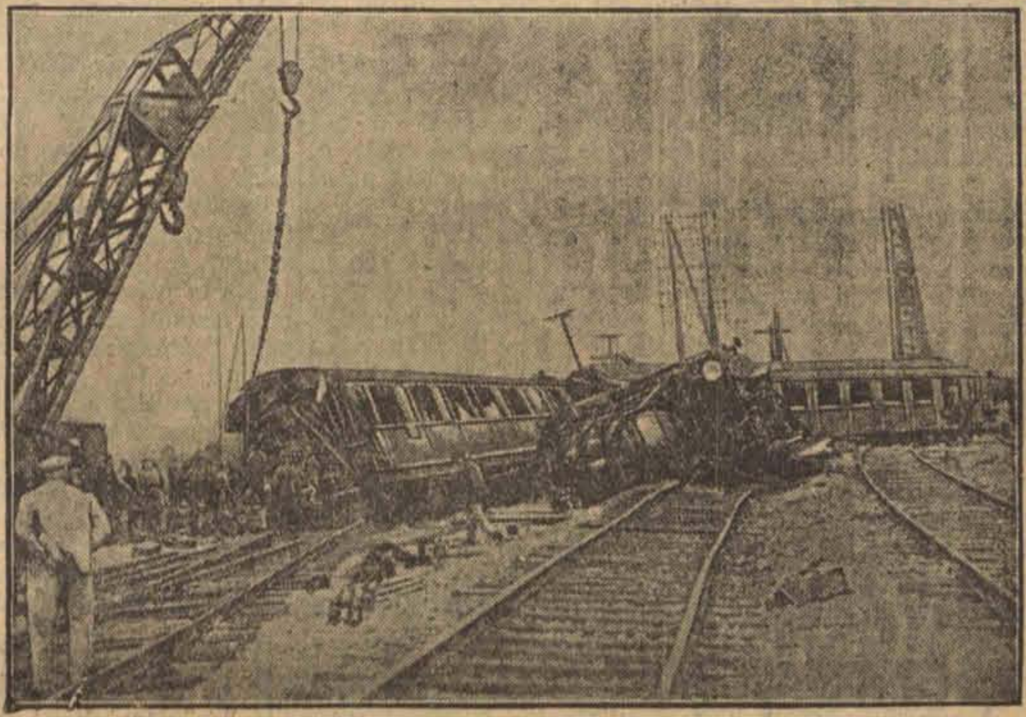
nieszczęśliwych emigrantek. Według informacyj urzędu emigracyjnego w chwili runięcia gmachu znajdowało się w Genui **11 emigrantów polskich,** którzy oczekiwali na odjazd statku włoskiej linji okrętowej „Navigatione Generale Italiana" do krajów Ameryki środkowej. Wśród tych emigrantów znajduje się podobno dwu zabitych i sześciu rannych. Większy transport emigrantów wyjechał z Warszawy do Genui 3 bm., a więc

w dniu katastrofy

i dziś dopiero przybędzie do Genui. Urząd emigracyjny podjął kroki celem ewentualnego otrzymania odszkodowania dla ofiar

katastrofy i ich rodzin.

Echa katastrofy we Francji.



Uprzątanie rozbitych wagonów pociągu pośpiesznego, który wykoleił się wskutek zamachu pod Montereau. (w)

Potęgao pinji.



B. pruski minister spraw wewnętrznych Grzesiński, który musiał ustąpić ze swego stanowiska, ponieważ żył „na wiarę" z artystką Daisy Forrens, wstąpił z nią obecnie w związek małżeński, uzyskawszy rozwód z pierwszą żoną. Na zdjęciu „młoda" para. (h)

—:0:—

Nowy rekord światowy



Włoski lotnik Maddalena ustanowił nowy rekord światowy długotrwałość lotu, utrzymując się w powietrzu w ciągu 67 godzin 15 minut. (w)

—:o:—

150 miljonów złotych
NA TEGOROCZNY RUCH BUDOWLANY W POLSCE.
Posiedzenie państwowej rady rozbudowy miast.

Warszawa, 5.6. (Od. wł. kor.) Wczoraj odbyło się posiedzenie państwowej rady

rozbudowy miast,

któremu przewodniczył w zastępstwie nieobecnego ministra Matuszewskiego wiceminister Grodyński. Przewodniczący rozwinął obszerny plan akcji

kredytowo - budowlanej

projektowanej w roku bieżącym. Wiceminister skarbu oświadczył, że rząd wyasygnował w roku bieżącym na akcję kredytowo - budowlaną

118 miljonów 675 tysięcy zł.

Pozatem ze strony zakładów ubezpieczeń przeznaczone będzie na budowę mieszkań 16 miljonów 500 tysięcy złotych, a z państwowych funduszów budowlanych 14 miljonów złotych. Łącznie więc blisko 150 miljonów złotych, gdy tymczasem w roku ubiegłym przeznaczono na powyższe cele zaledwie

55 miljonów 500 tysięcy zł.

W sumy te wliczono już wpływy z premjowej pożyczki budowlanej. Ponadto wykorzystano upoważnienie ministra skarbu do uruchomienia zapasów kasowych w wysokości 50 miljonów złotych.

SZPIEG W MUNDURZE OFICERA W. P.
Burzliwa przeszłość Zaborskiego.

Katowice, 5. 6. (Od wł. k.). W dniu wczorajszym odbyła się przed Sądem Okręgowym rozprawa przeciwko Kazimierzowi Zaborskiemu byłemu kapitanowi W. P. oskarżonemu

o szpiegostwo

na rzecz Niemiec. Zaborski w roku 1914-ym wstąpił

do Legjonów

skąd dostał się do niewoli rosyjskiej. Nie namyślając się wiele przyjął propozycję rosyjskich władz wojskowych i wstąpił

do armji carskiej

skąd uciekł do armji Denikina. W roku 1919-ym powrócił do Polski i wziął udział w wojnie z bolszewikami. Po sprzeczce z pewnym oficerem został skazany na więzienie, skąd udało mu się zbiec do armji Bałachowicza. Tu jednak nie zagrzał miejsca i przekroczywszy

nielegalnie granicę

uciekł do Berlina, gdzie ofiarował swe usługi

niemieckiemu wywiadowi.

Aresztowano go w Katowicach podczas kradzieży planów wojskowych. Zaborski został skazany na 2 i pół roku więzienia.

Niepewna dłoń naczelnika dyrekcji lasów.
Katastrofa samochodowa pod Dubnem.

Łuck, 5. 6. (Od wł. k.). W pobliżu Dubna uległ wypadkowi samochodowemu naczelnik wydziału dyrekcji lasów państwowych w Łucku p. Mosznicki, który własnoręcznie

prowadził auto.

Samochód wpadł na przydrożne drzewo i uległ zupełnemu strzaskaniu. Naczelnik Mosznicki oraz

dwaj pasażerowie

wyższy urzędnik dyrekcji lasów Kreisner i porucznik Koszucki ulegli bardzo ciężkim obrażeniom cielesnym.

W stanie beznadziejnym

przewieziono wszystkich do szpitala w Łucku.

—:o:—

Aresztowanie groźnego bandyty
w Tuszynie.

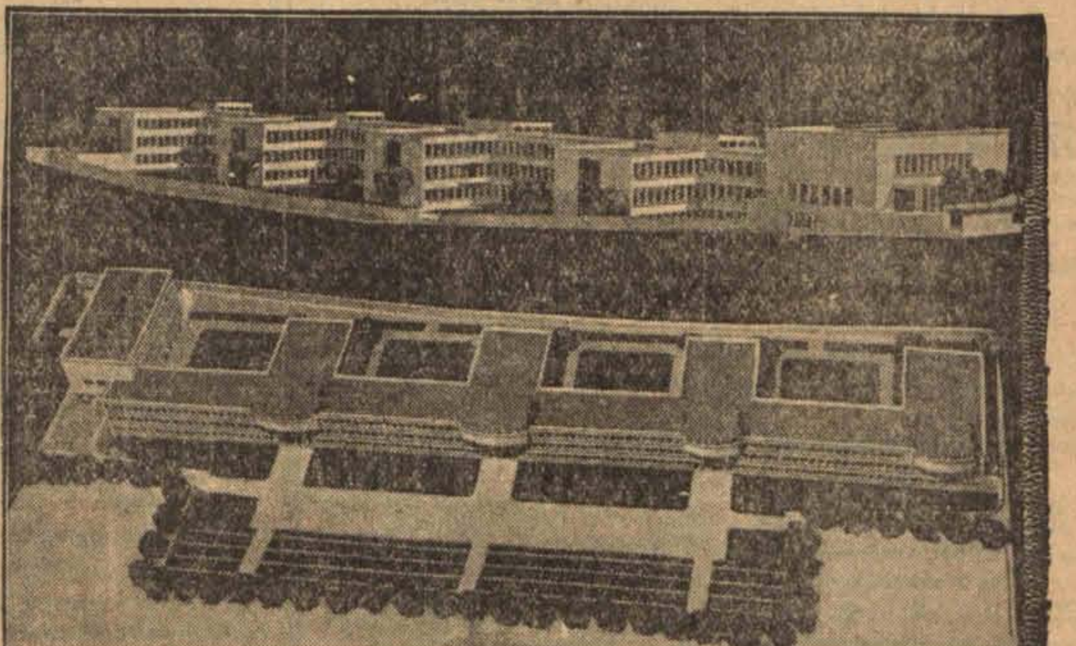
Patrz str. 2-ga.

Zbliżenie francusko-niemieckie na polu śmierci.



Na polu bitwy pod Colligis poświęcono pierwszy wspólny [illegible]-niemiecki pomnik ku uczczeniu poległych 18 francuskiego korpusu i 13 niemieckiej dywizji piechoty. (h)

Nowoczesny uniwersytet w Szwajcarji.



W Bernie szwajcarskim przystąpiono do budowy nowego uniwersytetu, który będzie ostatniem słowem techniki w tej dziedzinie. Każdy wydział będzie się mieścił w specjalnem skrzydle z własnemi salami wykładowemi i laboratorjami. (w)

Aresztowanie groźnego bandyty w Tuszynie.

Roman Kiełbasiński wpadł w ręce wywiadowców.

Łódź, 5. 6. — Od dłuższego już czasu władze śledcze naprożno poszukiwały niebezpiecznego bandytę, sprawcę wielu rabunków, dokonanych w Łodzi i okolicach podmiejskich, niejakiego

Romana Kiełbasińskiego.

Niebezpieczny ten przestępca zamieszkały w Łodzi w jednej z „melin" złodziejskich czując, że jest już na „wystawie" (t. zn. poszukiwany przez policję), opuścił wygodne schronisko i przenosił się z miejsca na miejsce, utrudniając tym sposobem czynnikom śledczym planowy pościg.

Przed paru dniami na ślad Kiełbasińskiego natknięto się w Łasku. Bandyta ostrzeżony jednak zdołał w porę umknąć. Policja śledcza nie przerwała jednak dalszych poszukiwań.

W dniu wczorajszym wreszcie wysiłki policji uwieńczone zostały

pomyślnym wynikiem.

Oto pod adresem urzędu śledczego w Łodzi nadeszła konfidencjonalna wiadomość o tem, jakoby Roman Kiełbasiński ukrywał się w Tuszynie pod Łodzią.

Przeprowadzone przez wywiadowców dochodzenie potwierdziło tę wiadomość.

Kiełbasińskiego otoczono baacznym dozorem.

Bandyta ukrywał się w mieszkaniu jednej ze swych licznych przyjaciółek.

Ubiegłej nocy druga brygada Urzedu Śledczego w Łodzi wysłała do Tuszyna

silny oddział wywiadowców,

który z pomocą policji i miejscowego posterunku osaczyli dom, w którym ukrywał się Kiełbasiński.

W chwili, gdy policja wkroczyła do mieszkania,

zbudzony bandyta

wyrwał z pod poduszki rewolwer systemu „Szteyer" i zmierzył w kierunku policjantów. W decydującym jednak momencie jeden z wywiadowców znalazł się przy Kiełbasińskim i jednem uderzeniem wytrącił mu z dłoni gotowy do strzału rewolwer.

Kiełbasińskiego, zakutego w kajdany przewieziono niezwłocznie do Łodzi, gdzie osadzony został w więzieniu śledczem przy ulicy Kopernika.

Jak się dowiadujemy, Kiełbasiński należał do zlikwidowanej przed niedawnym czasem szajki bandyckiej, ostatnio zaś występował „solo".

Prowadzone dochodzenie ustali niewątpliwie jakich i wielu przestępstw dopuścił się ten niebezpieczny przestępca.

Zdarzenia i wypadki

(—) W Warszawie rozeszły się pogłoski o rozwiązaniu Sejmu w dn. 22 czerwca i ogłoszeniu w najbliższym czasie nowej enuncjacji marszałka Piłsudskiego.

(—) Sąd warszawski ogłosił wczoraj motywy wyroku przeciwko rtm. Grudzielskiemu w sprawie zabójstwa Kloba.

(—) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało obszerne pismo do województwa w którem domaga się przeprowadzenia skreśleń w budżecie łódzkim w wysokości 5.796.000 złotych.

(—) Wczoraj pod magistratem odbyła się demonstracja bezrobotnych.

(—) Sekretarz generalny sowieckiego banku w Paryżu Krukow wystąpił wczoraj w prasie z listem, w którym komunikuje zerwanie z komunizmem.

(—) W kancelarji cywilnej p. Prezydenta został złożony wniosek, podpisany przez 38 senatorów, domagający się zwołania — nadzwyczajnej sesji senatu.

Dwa palce w maszynie.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 5 czerwca. Wczoraj po południu w fabryce przy ulicy Ewangielickiej 10 maszyna oberwała **dwa palce** lewej reki robotnikowi 53-letniemu Antoniemu Iskierce, zamieszkałemu przy ul. Myśliwskiej Nr. 12. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił Iskierkę na miejscu.

* * *

W bramie przy ulicy Aleksandryjskiej 18 przygnieciony belką uległ złamaniu prawego uda 4-letni Abram Pińczewski,

syn krawca,

zamieszkały w wymienionym domu. Nieszczęśliwego malca przewieziono do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

* * *

Przed domem przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 21 przejechany przez dorożkę odniósł ogólne obrażenia ciała 3-letni Moniek Szuff, zamieszkały przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 28. Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono go do domu rodziców.

* * *

Przed domem przy ul. Wschodniej 76 najechana przez samochód odniosła ogólne, ciężkie obrażenia głowy i piersi 15-letnia Rozalja Kuligowska, niewiadomego miejsca zamieszkania. Karetka pogotowia ratunkowego przewieziono ja do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Odpowiedź b. prem. Świtalskiego

a nartykuł Marsz. Daszyńskiego.

Warszawa, 5. 6. W streszczonym na łamach „Echa" artykule p. marszałka Daszyńskiego zaatakowany został m. in. b. premjer Świtalski. P. Daszyński powiedział, że po jego rozmowie z marszałkiem Piłsudskim w Belwederze, w której marszałek Sejmu proponował utworzenie większości i współpracę Sejmu z rządem, ówczesny premjer p. Świtalski „wyjechał na urlop

rzadowem autem do Biarritz"

B. premjer Świtalski odpowiada dziś na artykuł marszałka Daszyńskiego.

Na wstępie zarzuca mu, że p. Daszyński zapomniał o właściwej roli przewodniczącego Sejmu, a stał się jaskrawym motorem i inscenizatorem

uchwalenia votum nieufności rzadowi,

na którego czele stał p. Świtalski.

P. Świtalski wskazuje na sprzeczność tego postępowania, z głoszonym przez p. Daszyńskiego programem harmonijnej współpracy rządu i Sejmu.

W dalszym artykule p. Świtalski polemizuje

ze złośliwa uwaga

o wyjeździe do Biarritz rządowem autem. M. in. zaznacza, że dwa miesiace przed nim był na urlopie zagranicą także p. Daszyński. P. Daszyński przebywał w miejscowości

Juan-les-Pins,

która zalicza się do miejscowości luksusowych jak i Biarritz. P. Świtalski oświadcza następnie, że nie był w Biarritz, tylko w mało znanej i skromnej miejscowości Halcabia. „Miejscowość ta — pisze p. Świtalski — jest oddalona od Biarritz o tyle kilometrów, o ile odległe jest Juan-les-Pins

od... Monte Carlo".

P. Świtalski oświadcza dalej że za benzynę zapłacił, a tak samo zwrócił skarbowi państwa koszt za zużycie maszyny natychmiast po powrocie do kraju.

Wreszcie kończy p. Świtalski ironiczną uwagą, że z powodu zużycia auta może skarb poniósł straty, nawet jeśli wycieczki odbywa się po kraju, przyczem wymienia Kazimierz nad Wisłą, gdzie, jak wiadomo spedza stale swe wywczasy p. Daszyński.

Dziś pogrzeb ks. biskupa Ryxa.

Eksportacja zwłok.

Kraków, 5.6. (Od wł. kor.) — Wczoraj rano z kościoła Misjonarzy w Nowej Wsi odbyła się eksportacja do

katedry na Wawel

zwłok ś. p. biskupa Ryxa. Po odprawieniu w katedrze mszy żałobnej przez ks. biskupa Godlewskiego trumnę ustawiono na specjalnym samochodzie przybranym kwiatami i zielenią. Zwłoki przewieziono

do Sandomierza.

Na pogrzeb ks. biskupa Ryxa który odbędzie się dziś udał się do Sandomierza ks. kardynał Kakowski.

Bajeczka o „źle wypalonem" szkle.

Kasa Chorych o bredniach ajencji prasowej.

W niektórych dziennikach łódzkich ukazała się alarmująca notatka, jakoby Kasa Chorych m. Łodzi otrzymała transport „źle wypalonych" (?) butelek do leków; że wlane do tych butelek lekarstwa sfermentowały i jakoby na skutek tego Kasa Chorych narażona została na straty.

Cała ta wiadomość zaczerpnięta z niepoważnego i niesumiennego źródła jest z gruntu fałszywa.

Do zmyślenia jej posłużył prawdopodobnie fakt, że w znikomej części nowego zapasu butelek, podczas ich mycia, laboratorjum analityczne Kasy Chorych m. Łodzi stwierdziło obecność nieszkodliwych Saprophytów,

pochodzacych z opakowania

bądź z powietrza, wobec czego butelki poddano dokładnej dezynfekcji, poczem dopiero zostaną użyte do lekarstw. Twierdzenie o „źle wypalonym szkle", które powoduje fermentacje wlanych do butelek leków jest całkowicie zmyślone i naiwne. Kasa zakupiła szkło normalne i w zupełności odpowiadające wymaganiom lecznictwa Kasa Chorych m. Łodzi stwierdza:

1) że żadne specyfiki Kasy nie zostały zepsute,

2) że absolutnie niema podstawy do niszczenia ani lekarstw ani szkła,

3) że Kasa nie poniosła żadnych strat.

Ogłoszenia drobne.

Wolf Bugajewicz, Pl. Wolności 6. zgubił książeczkę wojskową, wydaną w P. K. U. Łódź Powiat.

Stanisława Wojtczakowa, wieś Srebrna, zgubiła bilet wolnej jazdy na linję Łódź—Konstantynów, Kolei Dojazdowej.

ZIOŁA LECZNICZE według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej! Adres: Liszki. — Apteka.

RADJOPOGOTOWIE 183-40, Pomorska 20, wszelkie zlecenia radjowe do 9 wieczór.

DWA DUŻE POKOJE frontowe, umeblowane z balkonem do wynajęcia.— Cegielniana 85, m. 7.

ZAGINĄŁ weksel na sumę 100 zł. na zlecenie Jana Plicha, płatny 1 czerwca r. b., wystawca Stanisław Trzebski, żyrant Helena Trzebska. Weksel niniejszy unieważnia się.

UWAGA! Sprzedaję drzewo rżnięte i rąbane po 40 groszy za 1 pud tylko na okres 2 tygodni. Goldsztajn, Pomorska 27.

Olbrzymi okularnik
w biurku angielskiej lady.

W miejscowości Lovedale, w górzystej okolicy Indyj, gdzie zwykle Europejczycy chronią się przed upałami panującemi w lecie na równinach zdarzył się w tych dniach niesamowity wypadek, w którym władze angielskie widzą nową formę walki Hindusów

z angielską ludnością.

Mianowicie mieszkająca tam pewna Europejka miała zamiar napisać list i odsunęła szufladę biurka, aby sięgnąć po pióro, gdy nagle zamiast pióra ukazała się z otworu głowa olbrzymiego, bo długiego na dwa metry, okularnika, jednego z najbardziej jadowitych wężów w świecie.

Wąż błyskawicznie wyprężył górną część ciała, wydął głowę na której, w chwili irytacji, ukazuje się plama, podobna do okularów i gotów był do śmiertelnego ciosu, gdy nagle dama z okrzykiem przerażenia rzuciła się wstecz i w ten sposób uniknęła

niechybnej śmierci.

Fatalny pokój natychmiast zamknięto, poczem jeden z sąsiadów przybył z karabinem i przez okno zdołał zastrzelić jadowitego węża.

Zjawienie się tego węża, tak ogromnego i w tak niezwykłem miejscu, wywołało wielkie zaniepokojenie, zwłaszcza, że okularników w tamtej okolicy Indyj nie ma. Najwidoczniej więc ktoś przywiózł węża z daleka i z morderczym zamiarem

zamknął go do biurka.

Władze angielskie wdrożyły w tej sprawie energiczne śledztwo.

—:0:—

Rozkrzyczane niemowlę w zębach psa.
Wierny Bum.

Dzienniki amerykańskie donoszą o ciekawej historji, której bohaterem był pies, imieniem „Bum". Uratował on mianowicie życie 2-letniemu dziecku wśród następujących dramatycznych okoliczności:

W miasteczku amerykańskiem Millbury w stanie Massachusets w małym domku mieszka wdowa, pani Montville z

trojgiem dzieci,

z których najmłodsze liczy zaledwie 2 lata. Pani Montville jest idealną matką i opiekuje się troskliwie swemi pociechami... Pewnej nocy zbudziła się nagle, ogarnięta dziwnym niepokojem. I rzeczywiście okazało się, że z nieznanej narazie przyczyny domek stanął w płomieniach. O ugaszeniu pożaru nie było już mowy, chodziło tylko o to, aby z dziećmi dostać się czemprędzej na bezpieczne miejsce. Zdenerwowana matka chwyciła dwoje starszych dzieci i w bieliźnie nocnej

wybiegła na podwórze.

Po chwili zdała sobie sprawę, że najmłodsze dziecko pozostało w płonącym domu. Pani Montville chciała wejść do środka, lecz tuż przed nią runął z hukiem dach, uniemożliwiając dostęp. Biedna kobieta wydała okrzyk rozpaczy omal nie dostała pomieszania zmysłów. W tem spostrzegła, że duży jej pies Bum, który był do dzieci bardzo przywiązany, wskoczył mimo żaru i dymu do wnętrza budynku i po chwili zjawił się trzymając w zębach za koszulkę rozkrzyczane i płaczące, ale zupełnie zdrowe maleństwo.

Można sobie wyobrazić radość matki i owe tysiące pieszczot, któremi obdarzono bohaterskie zwierzę.

—::-::—

Barbarzyństwo w powłoce cywilizacji.
SCENY ZDZICZENIA W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
Niesamowite prawo linczu.

Nowy Jork, (Od wł. kor. „Echa"). — Weszło w zwyczaj w ostatnich latach, że Amerykanie udzielają narodom Europy nauki humanitarności. Należy jednak stwierdzić z żalem, że nie zawsze są wzorem pobłażliwości i społecznej wyrozumiałości, skoro zdarzają się u nich fakty, szeroko poruszane w prasie, jak zlinczowanie murzyna, które niedawno miało miejsce w Sherman w stanie Texas.

Przypominamy naszym czytelnikom znane już z depesz szczegóły:

Murzyn, nazwiskiem Jerzy Hughes, miał stanąć przed sądem, oskarżony o czyn karygodny względem

białej kobiety.

Tłumy, zebrane przed gmachem sądu, oczekiwały ogłoszenia wyroku.

Zaznaczyć wypada, że Texas jest jednym z tych stanów, gdzie uprzedzenie do rasy czarnej zakorzeniło się niezwykle silnie. Murzyni mieszkają tam po miastach w ściśle odgraniczonych dzielnicach. Nie wolno im wchodzić do lokali restauracyjnych, częszczanych przez ludzi białej rasy, a w pociągach znajdują się

specjalne wagony

dla nich przeznaczone.

Władze przedsięwzięły wszystkie kroki, jakie wynikały z warunków, dla zapobieżenia rozruchom. Gmach sądu został obstawiony silnemi oddziałami

policji i wojska.

Z chwilą jednak, gdy zajechała karetka szpitalna i wyniesiono na noszach bladą, młodą kobiete, ofiarę oskarżonngo, wśród tłumów uniósł się jednogłośny okrzyk:

Na śmierć!

Zlinczujmy nędznika!

Władze bezpieczeństwa zdawały sobie sprawę z powagi sytuacji. Zabarykadowano wejścia do gmachu. Oskarżonego przeniesiono do więzienia podziemnego i zamknięto w najbezpieczniejszej celi.

Szef policji zwrócił się telefonicznie do gubernatora stanu po rozkazy.

Użyć gazów łzawiących,

lecz nie strzelać! — rozkazał Dan Moody. — Nie życzę sobie, by dla uratowania murzyna zginął ktoś z białych.

Tłum napierał na wejścia do gmachu. Policja znalazła się pod gradem kamieni, odłamków cegieł i butelek. Wiele osób z tłumu strzelało w górę. Więzienie wzięto siłą, zanim przybyły posiłki z bronią. Tłum wtargnął do podziemi, a wobec tego, że trudno było wyłamać drzwi,

podpalono gmach

z czterech stron.

Jednocześnie narzucono się także na dzielnicę murzyńską, lecz znaleziono ją opustoszałą. Murzyni

uciekli za miasto.

Tłumy powróciły do zgliszcz sądu, żądając wydania ciała murzyna. Dostęp do celi jego był utrudniony. Wkońcu jednak metalowe drzwi celi zostały otworzone i na progu jej zastano oskarżonego, zaczadzonego dymem. Ludzie pochwycili go i wdrapawszy się na dach sąsiedniego domu

ukazali trupa tłumom,

poczem zrzucono go z wysokości dwudziestu metrów (szóstego piętra) i przywiązawszy do samochodu, włóczono po mieście, by wkońcu spalić go na stosie.

Już dawno nie czytano podobnego opisu. Zdawało się, że kara „linczowania" znikła ostatecznie z powierzchni ziemi. Fakt ten, świeżej daty, wskazuje, że jest inaczej. Słusznie powiedział Rivarol (słynny publicysta francuski z końca 17 wieku): „Najbardziej cywilizowane narody zawsze pozostaną bliskie barbarzyństwa, jak rdza jest bliska żelaza".

Skąd pochodzi ta nazwa prawa „Lynch'u" (czytaj: linczu), nadawana tego rodzaju egzekucjom?

Podanie głosi, że w roku 1493, niejaki James Lynch, mer w Galway, w Irlandji,

powiesił własnego syna

w jednem z okien swego zamku, by ukarać go za morderstwo i inne przekroczenia, popełnione przez młodzieńca na cudzoziemcach. Czyn tego irlandzkiego Brutusa silnie poruszył opinję ogółu. Emigrując ze swej „zielonej" wyspy do Ameryki, Irlandczycy zabrali ze sobą nazwisko Lynch'a, jako wspomnienie i wygłaszali je przy podobnych doraźnych egzekucjach, które trafiały się tam bardzo często.

W patrjarchalnych czasach pierwszych kolonij amerykańskich, w braku praw na piśmie środowiska zaniepokojone przestępstwami, z konieczności chwytały się

pierwotnych sposobów

wymiaru sprawiedliwości. I na tej podstawie inną podają genezę prawa Lynch'a. Mówią że w końcu XVII stulecia, w stanie Południowej Karoliny, kolonista irlandzki, nazwiskiem John Lynch, wyznaczył ten system karny, bez procedury sądowej. Kraj w owych czasach znajdował się pod terorem bandyckich szajek, a wobec braku energicznych władz, John Lynch, rzekomo zawsze eskortowany przez oddział energicznej policji, na miejscu sprawował sąd nad winnymi przestępstwa. System ten — podobno — ukrócił samowolę bandytów w niedługim czasie, lecz nazwisko nieubłaganego sędziego przeszło do potomności.

System karny, usprawiedliwiony warunkami, mógł znaleźć swoje wytłumaczenie

w tych odległych czasach:

dziś fakty linczowania wydają się — w ośrodkach tak cywilizowanych — niebywałem zdziczeniem.

Wypada zaznaczyć, że niechęć Amerykanów, zwłaszcza mieszkańców Stanów południowych, nie uległa zmianie w stosunku do murzynów, których zawsze uważają za rasę niższą.

Długotrwała i krwawa wojna Secesji (wojna domowa amerykańska, prowadzona w celu odłączenia Stanów południ.), zakończona zwycięstwem Stanów Półn. powinna była zapewnić równouprawnienie rasy czarnej.

Ukryta nienawiść,

jednak trwa pomimo wszystko.

Prezydent Roosevelt, blisko lat trzydzieści temu, usiłował zwalczyć tę nienawiść i związaną z nią karę linczowania. Nie powiodło mu się to i omal nie naraziło go na utratę popularności. Mówił wówczas: „Wszelki gwałt jest tylko formą anarchji, a anarchja była zawsze wstępem do tyranji"... Sama obecność przy linczowaniu równa się poniżeniu...

Te humanitarne i mądre słowa

nieznalazły oddźwieku,

jak dowiódł nam fakt wyżej opisany. Przesądy i uprzedzenia rasowe są silniejsze od władz i praw.

M-ska.

—:o:—

15 tysięcy franków za ucho.
Do czego prowadzi nienawiść.

Na jednem z przedmieść Paryża dwie sąsiadki od dłuższego czasu toczyły ze sobą

ustawiczną walkę.

Niedawno naskutek nowego sporu zaczęły sobie wzajemnie wydzierać włosy, drapać się i gryźć tak zawzięcie, że nagle ucho jednej z nich pozostało w ustach przeciwniczki, która je oczywiście szybko wypluła.

Okaleczona, wyjąc z bólu, miała jednak na tyle przytomności umysłu, że podniosła odgryzione ucho.

W naczyniu szklanem napełnionem spirytusem przechowywała starannie dowód rzeczowy aż do sprawy sądowej i z tryumfem pokazała zakonserwowane w ten sposób ucho sędziom, którzy w tej obrzydliwej sprawie mieli

wydać wyrok.

Zaciętą kumoszkę winną odgryzienia ucha skazano na dwa miesiące więzienia.

Prokurator, uważając ten wymiar kary za niedostateczny zgłosił sprzeciw. Sąd apelacyjny podwyższył karę do roku więzienia, przysądzając ponadto okaleczonej 15.000 franków odszkodowania.

—:o:—

Demonstracje „Karlistów" w Rumunji.



Książę Karol rumuński, który dla kochanki zrezygnował z tronu i przebywa na wygnaniu, posiada ciągle jeszcze dużo zwolenników w kraju. Na zdjęciu widzimy atak żołnierzy na biuro organizacji, która wydała ulotkę domagającą się powrotu Karola do Rumunji. (ip)

A. B. DINGLE (3)

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



Streszczenie:

Mr. Lynn, urzędnik angielskiej misji w japońskim porcie Moji zaobserwował podczas bójki marynarzy w portowym szynku niezwykłą siłę i odwagę młodego marynarza, który sam jeden stawił czoło kilkunastu napastnikom. — Okrwawionego i zbitego marynarza Gurneya przyprowadzono na polecenie Lynna do misji angielskiej, gdzie mu zaproponowano udanie się w pojedynkę na odludną wyspę Tarani do gniazda zuchwałych przemytników morskich. — Gurney po wielkich trudach dotarł do wyspy podczas burzy. Nieprzytomnego Jima wyratowała z odmętów dziewczyna Basia, córka tajemniczego kupca Goffa, mającego chatkę na wybrzeżu. Po ocuceniu go z omdlenia zaprowadziła go do domu ojca.

Goff przyjął rozbitka gościnnie.

Gurney wybudował sobie chatę i spędzał czas z Basią na morzu, ucząc ją sztuki manewrowania nowym kajakiem. Pewnego wieczora do chatki Gurney'a weszła niespodziewanie piękna kobieta, którą Gurney przyjął bardzo nieprzyjaźnie. Nieznajoma odeszła grożąc mu zemstą. Wkrótce spłonął dom Gurney'a on sam zaś ledwo uszedł śmierci, napadnięty przez nieznanego zbira.

Po tej przygodzie Gurney wybrał się w głąb wyspy, aby zbadać jej tajemnicze góry.

—:o:—

Ruszył z lżejszym już tobołkiem. Gwizdał wesoło, jakby wyzywając niebezpieczeństwo, które ukrywało się tak uparcie. Nagle odskoczył tak gwałtownie, że aż skała zadrżała pod jego stopami.

Odłamek kamienia oderwał się i przeciął mu policzek, tumany kurzu skłębiły się naokoło. Tysiącfuntowy kamień, odbił się przed jego nogami, jak piłka i z ogłuszającym łomotem stoczył się nadół, między drzewa.

Oczy Jima wybiegły błyskawicznie na poszukiwanie źródła niebezpieczeństwa, a lufa pistoletu poszła w ślad za oczami. Nie dojrzał jednak niczego ani nad sobą, ani w pobliżu, tylko skały odrzynały się wyraźnie na tle nieba, i drzewa chwiały się, jakgdyby na jego powitanie. Po grzmocie, wywołanym upadkiem odłamka skały, cisza stała się niemal dotykalna i na sekundę Jim uczuł lęk. Otrząsnął się jednak momentalnie. Poprzez zuchwały uśmiech znowu przebijał się wyraz żelaznego uporu.

— Za ciężki pyłek, aby go można wynieść miotłą, Jimie, ale mimo wszystko musisz iść dalej — mruknął do siebie, i znów jego gwizdanie rozbrzmiewało wśród skał.

Doszedł do miejsca gdzie duży załom skalny tworzył ostry zakręt. Zaczynał się tu gąszcz karłowatych cedrów, podzielony nieregularnie wieloma wąskiemi ścieżynami, biegnącemi wśród pni. Niezdecydowany co do ścieżki, którą należy obrać, usiadł na skale i starał się uprzytomnić sobie, gdzie się znajduje.

Już oddawna stracił z oczu swoją chatę i dom Goffa. Nawet szum fal przybrzeżnych rozpłynął się, zagłuszony chóralnym szmerem liści, a południowe słońce, odbite od nagich skał, przypiekało go żarem, niezłagodzonym żadnym powiewem od strony oceanu.

Po chwili jednak dosłyszał nieokreślenie, nie dający się opisać pomruk. Zdawało się, jakgdyby źródłem jego były drgające skały, a jednak skały te z pewnością nie drgały, od czasu w którym Tarani była wulkanem. Dziwny szum rozbrzmiewał pod jego stopami, wśród drzew i wszędzie dookoła, aż wreszcie jakaś szczególna nuta umożliwiła mu rozwiązanie zagadki.

—Przecież to morze! — krzyknął, zrywając się na nogi — a ja jestem nad niem.

Zapuścił się między drzewa, idąc za odgłosem, który stawał się coraz intensywniejszy. Biegł naprzód, nie zważając na otoczenie, nie słysząc dziwnych, nowych szmerów. I nagle natknął się na ostry jak nóż brzeg przepaści, pozbawiony zieleni, odcinający się ostro na tle nieba. Poniżej widniała rozległa, jak się zdawało, pusta przestrzeń.

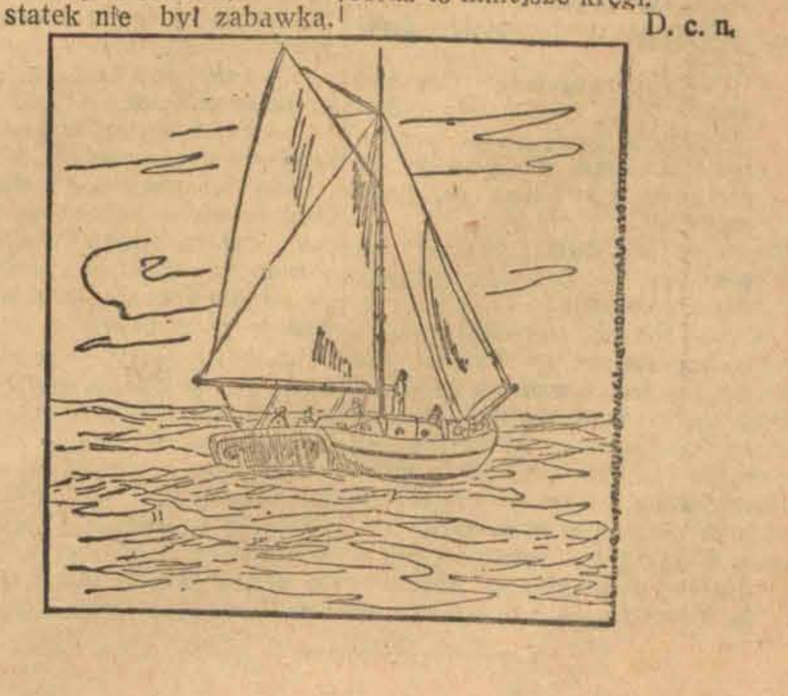
Zatrzymał się z zapartem oddechem, gdy jeszcze jeden krok pogrążyłby go w otchłań. Ległszy na ziemi, spojrzał na dół, poza zrąb; palcami bezwiednie trzymał się skały.

Daleko w dole łańcuch poszarpanych raf znaczył się, jak krzywo zakreślona linja, prawie równolegle do grzbietu gór. Same góry wznosiły się z wody jak mur, a na powierzchni ich wiła się cieniutka, prawie niewidoczna rysa, która była niewątpliwie ścieżką, wydeptaną przez bandytów. Rafy i malutka przestrzeń, pokryta białym piaskiem, były tak odległe, że wyglądały jak krajobraz, stworzony przez dzieci, podczas zabawy; zaciszna zatoka między rafami a skałą, na pewno była za mała, by przepuścić choćby kajak. Mimo to stał w niej na kotwicy jednomasztowiec około dziesięciu tonn pojemności. Chyba, że i on też był zabawką, a cała scenerja obrazem.

Że statek nie był zabawką, przekonał się Jim natychmiast, gdyż właśnie w tej chwili podniósł kotwicę i zaczął rozwijać główny żagiel.

Zajęty obserwacją, nie odczuł groźnej obecności jakichś ludzi. Zorjentował się dopiero w chwili, gdy ze wszystkich stron rozległy się kroki. Po raz pierwszy w życiu Jim nie miał sposobności do walki. Ciężkie uderzenie spadło jak piorun na jego głowę. Zaledwie ujrzał przed sobą napastników, już leżał powalony na ziemię jak wół w rzeźni, a w mózgu jego cały świat zataczał coraz to mniejsze kręgi.

D. c. n.



Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W klubie sprawozdawców parlamentarnych odbyło się posiedzenie porozumienia prasowego polsko-jugosłowiańskiego W czasie posiedzenia niezwykle interesujący odczyt o polityce wewnętrznej i sytuacji ekonomicznej Jugosławji wygłosił p. Maresz, radca prasowy poselstwa jugosłowiańskiego w Warszawie.

* * *

Tegoroczna nagroda literacka Warszawy, przyznana ś. p. Władysławowi Orkanowi, nie została wypłacona z powodu zgonu znakomitego pisarza. Suma 15 tys. zł. stanowiąca nagrodę, będzie wypłacona wdowie po ś. p. Orkanie. Magistrat powziął taką decyzję, wymaga ona jednak aprobaty Rady Miejskiej.

* * *

Roboty kablowe związane z przygotowanem uruchomieniem automatycznej centrali telefonicznej przy ul. Pięknej, są już ukończone. Dziś nastąpiło uruchomienie reszty telefonów, które chwilowo były nieczynne z powodu tych prac.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu magistrat powziął uchwałę o zmniejszeniu kar za zwłokę z 2 proc. do 1 i pół proc. od wszelkich zaległości danin komunalnych, wpłaconych w okresie letnim do 31 sierpnia włącznie. Od 1 września pobierane będą kary za zwłokę w wysokości 2 proc.

* * *

Dnia 1 i 2 czerwca r. b. w gmachu Senatu pod przewodnictwem marszałka prof. Szymańskiego odbyły się plenarne posiedzenia rady organizacyjnej Polaków z zagranicy.

Odmowa matki

pchnęła córkę w objęcia śmierci.

Ze Lwowa donoszą:

Z błahej przyczyny targnęła się na życie młoda Genia Stirm Dziewczyna ta licząca lat 14 zwróciła się do swojej matki z prośbą, aby kupiła jej pantofle Matka wytłumaczyła Geni, że nie ma pieniędzy. Powstała kłótnia, po której Genia wyszła na balkon i skoczyła z pierwszego piętra na dół. Rozbiła sobie o bruk podwórza czaszkę. Przewieziono ją do szpitala w stanie beznadziejnym.

KRATECZKI.

Paczka pod płotem.

Pomysłowa Anielcia.

Skąd wziąć pieniędzy? Oto pytanie setek tysięcy łodzian, na które niema ani jednej odpowiedzi, dawno już bowiem zerwano z zasadą, że praca wzbogaca. — Znam jednego który nic nie robi a ma pieniądze, znam dwóch, którzy pracują i poza protestami wekslowemi nic nie mają. — Tak już na tym świecie bywa i próżną pracą byłoby przejmowanie się tym stanem rzeczy. Jeśli człowiek nie może mieć to, co lubi, to lubi to co ma — powiedział kiedyś Lopek Krukowski.

TROSKI ANIELCI.

Pieniędzy potrzebowała również 22-letnia Anielcia Wajs, robotnica fabryki L. Bergmana przy ulicy Warszawskiej. Mam dziwne szczęście że każda Anielcia, z którą mam do czynienia, potrzebuje pieniędzy. Szczególnie gwałtownie potrzebowała ich jednak najwidoczniej Anielcia Wajs.

Anielcia zarabiała w fabryce około 30 złotych tygodniowo, jednakże jej potrzeby (jedwabne pończoszki i t. d.), sięgają sumy 100 złotych tygodniowo. W ten sposób powstała luka w budżecie dość poważna, luka której Anielcia nie mogła wypełnić.

Anielcia długo zastanawiała się, skąd wziąć pieniędzy. Rozmyślania te, doprowadziły ją do wniosku, że jeśli sobie sama nie weźmie, to jej nikt nie da. Ponieważ Anielcia nie miała nic wspólnego z kasą firmy, nie mogła więc wziąć pieniędzy, miała natomiast do czynienia z towarem, który wziąć mogła, usiłowała więc to uczynić. Jak jej się to udało, dowiemy się za chwilę.

PACZKA.

Anielcia wiedziała o tem, że gdyby poprostu zabrała towar z sobą wychodząc z fabryki, portjer fabryczny przy rewizji towar znalazłby i Anielcię zatrzymał. Dziewoja nasza wpadła tedy na pomysł genjalny, który udaremniony został jedynie dzięki przypadkowi.

Działo się to 19 kwietnia, gdy portjer fabryki Bergmana Józef Bednarek o godzinie 18 zdał służbę nocnemu koledze i udał się do domu. Gdy wychodził z fabryki nagle przed nosem upadła mu na ziemię paczka. Pomacał paczkę i stwierdził, że znajduje się w niej towar. O odkryciu swem zawiadomił kolegę - portjera i razem czekali na wychodzących robotników, z których jak przypuszczali, jeden wyrzucił paczkę przez okno, by następnie po wyjściu z budynku fabrycznego podnieść „zgubę". Rzeczywiście gdy po kilku minutach robotnicy wyszli z fabryki, Anielcia Wajs skręciła w bok, w pole i podniosła leżącą tam koło muru paczkę.

Co było dalej, łatwo się domyśleć. Wczoraj sędzia Pawłowski wydał wyrok, skazujący Anielę Wajs na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. **Jerzy Krzecki.**

——xx——

Grad wielkości gołębich jaj

wysiekł wielkopolanom zboże

Z Poznania donoszą:

Jak wiadomo przeszła niedaleko Poznania olbrzymich rozmiarów burza, połączona z gradem. Nawiedziła ona szczególnie następujące miejscowości: Stęszew, Wielka Wieś, Wiry, Chmielniki i Trzcielin. Szkody wyrządzone przez grad są ogromne, a w pewnych miejscowościach zboża są

zupełnie zniszczone.

Grad był mniej więcej wielkości gołębich jaj, nie dziw więc iż zbił zupełnie zboże a i ludzie byli również narażeni na niebezpieczeństwo.

Ponadto burza wznieciła szereg pożarów i nie obyło się bez ofiar w ludziach.

Oto w Bendeczu (pow. wyrzyski) uderzył grom w dom mieszkalny, wskutek czego

zmarł nagle

na u dar serca 70-letni Wojciech Waśkowiak. W innem miejscu grom zabił krowę, a kilka domów doznało silnego wstrząsu. Od uderzenia pioruna zostali porażeni tracąc przytomność Paulina Waśkow- kowa i Bolesław Piszka.

W kilku miejscach zerwa[ne] zostały linje telefoniczne o[raz] przewody o silnem napię[ciu] elektrycznem.

W pow. żnińskim od uderz[enia] pioruna spaliły się chle[w,] stodoła i obora z martwym i[n]wentarzem, własność Ig. Pi[...]chowskiego w Cerekwic[y]. Straty wynoszą około 15 t[y]sięcy zł.

W pow. chodzieskim w S[o]kołowie, od uderzenia grom[u] spaliła się stodoła rolnika Ku[...]ta Hugona, z narzędziami i zb[io]rami, szkody ocenia się na ok[o]ło 23 tys. zł.

W Popielnie uderzył pior[un] w oborę Otona Kruegera, n[iszczą]ląc ją doszczętnie; zginęła [w] ogniu krowa.

* * *

Donoszą nam o następu[ją]cych szczegółach wczorajsz[ej] nawałnicy.

W Strzeszewie niedalek[o] Wrześni piorun uderzył w za[]grodę p. Andrzeja Skrzypcz[a]ka, skutkiem czego spłonęł[a] stodoła, chlewy i maszyny ro[l]nicze, pogorzelec ocenia strat[y] na około 10 tys. zł.; ubezpi[e]czenie pokrywa zaledwie 4.20[0] złotych.

Burza nie oszczędziła ró[w]nież zabudowań rolnika Ka[zi]mierza Kasprzyckiego w Duc[h]wie pow. gnieźnieńskiego. Pło[]mienie zniszczyły doszczętn[ie] stodołę, szopę, chlewy i masz[y]ny rolnicze ogólnej wartoś[ci] około 39 tys. zł. W tym wyp[ad]ku ubezpieczenie również n[ie] pokryje strat, wynosi bowie[m] tylko 13 tys. zł.

Straszna nawałnica, któr[ej] nie mogły oprzeć się zagrod[y] oraz zasiewy, była groźna dla ludzi. Oto około godz. [] znajdowała się na polu niedal[e]ko Nowegofolwarku pod Wr[ze]śnią

grupka dzieci.

Piorun uderzył w jedno z nic[h,] mianowicie 10-letnią Agniesz[kę] Plutównę, zabijając ją na miej[]scu. Reszta na szczęście nab[a]wiła się jedynie strachu.

Prosięta w pociągu osobowym.

Najwygodniejsze nadanie przesyłek.

Z Poznania donoszą:

Wobec ustawicznych znacznych opóźnień pociągów na stacjach odcinka Kalisz — Warszawa spowodowanych wyładunkiem wielkiej ilości

przesyłek prosiąt

w klatkach, zakazała dyr. na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa Komunikacji wysyłania wymienionych przesyłek na ten odcinek pociągami osobowemi. Wyjątek stanowi pociąg osobowy Nr. 514 kursujący na linji Poznań — Ostrów Wlkp. Łódź — Warszawa (odjazd z Poznania o godz. 24.45), który nadal zawierać będzie odnośne przesyłki. Poza tym pociągiem pospieszno - towarowym Nr. 9366 kursującym na linji Leszno — Ostrów — Łódź — Warszawa (odjazd z Leszna o g. 4.30). Do pociągu tego doładowane będą w Ostrowie również przesyłki przybyłe tam z kierunku Poznania, Leszna, Kępna i Pawłowa, nie nadane na pociąg osobowy Nr. 514.

W celu możliwego skrócenia postoju przesyłek w drodze zezwoliła dyrekcja na częściowy przewóz ich w okręgu dyrekcji poznańskiej również innemi pociągami osobowemi, mianowicie od stacji nadawczej do najbliższej stacji węzłowej leżącej na linji biegu pociągu Nr. 9366 najdalej do Ostrowa. Przewozu takiego dokonywa się jedynie

na żądanie nadawcy,

wyrażone w liście przewozowym. Za przestrzeń przebytą pociągiem osobowym oblicza się taryfowo ustaloną 20 proc. dopłatę przewoźnego.

Podając powyższe do wiadomości, zaleca dyrekcja, by nadawcy we własnym interesie, mianowicie dla przyspieszenia terminu dostawy nadawali odnośne przesyłki do przewozu pociągiem osobowym Nr. 514. W tym celu winni oni porozumieć się z daną stacją, która ustali odpowiedni plan przewozu i wskaże czas nadania przesyłki. Do wskazówek stacji winni nadawcy ściśle zastosować się, w innym razie przesyłki z powodu niedogodnych połączeń narażone być mogą na nadmierne przetrzymanie

na stacjach węzłowych.

——xx——

OBŁĄKANA MATKA.

Atak szału w mieszkaniu urzędnika.

Z Ostrowa donoszą:

Żona kierownika kasy powiatowej w Ostrowie Helena Stasińska usiłowała zabić nożem kuchennym

swego męża

Antoniego i dwoje dzieci: 14-letnią Katarzynę oraz 12-letniego Edwarda. Mężowi zadała Stasińska pchnięcie nożem w lewą pierś, synowi Edwardowi przecięła szyję z tyłu na linji od ucha do ucha, a córce Katarzynie pokłóła nożem oba ramiona.

Poranionych przewieziono do lecznicy miejskiej, dokąd również odstawiono Stasińską. Sprawczyni krwawego zajścia zdradza

pomieszanie zmysłów

i była już w ubiegłym roku w zakładzie dla umysłowo-chorych w Dziekance.

—:0:—

Wspólna mogiła bohaterów.

Ekshumacja zwłok poległych żołnierzy.

Z Hrubieszowa donoszą:

We wsi Oszczowie odbyła się ekshumacja zwłok

7 bohaterów żołnierzy

Wojsk Polskich, poległych za Ojczyznę dnia 8 — 11 maja 1919 r. we wsi Oszczowie do wspólnego grobowca w tejże wsi. Dzień ten przypadał jako jedenasta rocznica ich śmierci. Spoczywali oni dotychczas w tych miejscach gdzie polegli, t. j. po polach i ogrodach, a zatem mogiły ich groziły zaoraniem. By zapobiec temu zniszczeniu wypadało koniecznie przeprowadzenie ekshumacji zwłok bohaterów do wspólnego grobowca. W tym celu naprędce utworzony komitet po otrzymaniu zezwolenia ze starostwa w Hrubieszowie przystąpił energicznie do tej pracy i w 5 dniach zdołał wybudować

duży grobowiec.

Koszta jego wynoszące przeszło 1000 zł. pokryła w zupełności ludność parafji Oszczów drogą ofiar.

—:o:—

——xx——

Ujęcie podpalaczy.

Konkurenci sklepikarza w więzieniu.

Z Częstochowy donoszą:

W końcu ub. tygodnia, w nocy z piątku na sobotę, we wsi Wręczyca Wielka gminy Węglowice wybuchł groźny pożar który doszczętnie strawił zabudowania i sklep spożywczy tamtejszego gospodarza kupca Jana Tolla.

Okoliczności pożaru wskazywały, że powstał on z podpalenia. Istotnie policji udało się ustalić, że sprawcą podpalenia jest Józef Wirus z Szarlejki, osobnik o dość

wątpliwej przeszłości.

Jak się okazało, Wierusa skłonili do podpalenia Tolla właściciel drugiego sklepu Bronisław Syguda i Zygmunt Soluch, brat przyrodni.

Wierus, będąc w ciężkiej sytuacji materjalnej, uległ namowom i przyjął odpowiednią propozycję co do podpalenia. Syguda do szeregu osób mówił, że spali Tolla, a między innemi zwracał się do komendanta straży ogniowej, aby gdy on podpali Tolla, tak akcją ratowniczą kierować, aby się całe

zabudowania spaliły.

Wszyscy trzej oskarżeni przekazani zostali sędziemu śledczemu I rew. w Częstochowie i osadzeni w więzieniu.

Pobór rocznika 1909

Kto ma się stawić jutro?

Jutro w kolejnym dniu poboru, stawić się mają:

Na komisję poborową nr. 1 przy ul. Zakątnej 82 — pobor[o]wi rocznika 1909, zamieszkali [n]a terenie 5 komisarjatu policji [o] nazwiskach na literę W.

Na komisję poborową nr. [] przy ul. Ogrodowej 34 — pob[o]rowi rocznika 1909, zamieszka[li] na terenie 12 komisarjatu po[li]cji, o nazwiskach na litery A, [B,] C, D, E, F, G, H, I, J.

Na komisję poborową nr. [] przy Al. Kościuszki 21 pobor[o]wi rocznika 1908 kat. B, uzna[ni] za czasowo niezdolnych do s[łuż]by wojskowej w roku ubiegły[m] zamieszkali na terenie 3 kom[isa]rjatu policji o nazwiskach na [li]tery S, T, U, W, Z.

——:o:——

HENRI FALK.

Przygoda.

——:o:——

Mercedes weszła do pokoju przyjaciółki swej Simony z zapłonioną twarzą, piersią, poruszaną gwałtownym oddechem. Obie młode panny, koleżanki szkolne, nie miały tajemnic przed sobą i Simona zdziwiła się, widząc wzburzenie, które okazywała bardzo spokojna zazwyczaj Mercedes. Ta zaś, rzuciwszy się na niską sofę, rzekła głosem urywanym:

— Wyobraź sobie: jakiś młody człowiek odprowadził mnie tutaj, do samych drzwi domu i nawet na schody!

Simona wybuchnęła śmiechem:

— No, naprawdę? Czy być może? Moja biedna Mercedes! Rozumiem teraz twoje przerażenie! I zdarza ci się to po raz pierwszy, jak śmiem przypuszczać?

— Oczywiście, że po raz pierwszy, — odrzekła Mercedes z godnością.

— Proszę, nie obrażaj się!— rzekła Simona. — Wszyscy wiedzą, że jesteś wzorem cnotliwej dziewicy: maturzystką, nauczycielką historji, przeciwniczką tanga, nieświadomą sztuki malowania się... Słowem, jesteś typem nieśmiałej niewiasty!

— O, tak. Jestem nieśmiała Jestem nieśmiała, — powtórzyła Mercedes. — I to właśnie stało się przyczyną wszystkiego Albo nie! Nie jestem nieśmiała! W stosunku do moich uczniów jestem nawet despotyczna.

— Nie chodzi mi o twych uczniów — mówię o mężczyznach. Ale opowiedz nareszcie, co ci się stało... Słucham z ciekawością.

— Zaczekaj... Chcę przedewszystkiem zobaczyć, czy jest tu jeszcze...

Zbliżyła się do okna i przez firanki obie przyjaciółki wyjrzały na ulicę. Mercedes, wystraszona, rzekła:

— Patrz, to on! Ten wysoki brunet, w szarym płaszczu...

— Oho! Ładny chłopiec! — zauważyła Simona. — I elegancki, w dodatku.

— Chodzi tam i zpowrotem przed bramą...

— Tak, ale cóżeś mu zrobiła, temu chłopcu...

— Patrz, patrz, wchodzi do kawiarni naprzeciwko!...

— Woli czatować, siedząc Lubi — widać — komfort i wygodę. Przemawia to za nim. No a więc, czy dowiem się nareszcie, w jaki sposób tak zaintrygować go potrafiłaś?

— Przysięgam ci, że nie zrobiłam nic w tym zamiarze! — zawołała Mercedes głosem płaczliwym. — A jednak — i to właśnie jest najgorsze — wydawać się może, że uczyniłam wszystko z tą właśnie myślą. — Wychodząc z domu, wsiadłam do metro (kolejki podziemnej) i usiadłam sobie najspokojniej naprzeciwko tego pana... Marzył, patrząc przed siebie... Rozłożyłam dziennik i... masz tobie... mimowoli dotknęłam jego ręki. Oczy nasze spotkały się, przeprosiłam go, uśmiechnął się, odpowiadając: „Niema za co"! Odsunęłam się trochę w prawo, opierając nogę o ścianę wagonu. — Tak sądziłam przynajmniej, lecz po kilku chwilach przekonałam się, że to nie ściana, a jego noga, którą nawet nie drgnął. Spostrzegłszy swoją pomyłkę, oczywiście pośpiesznie cofnęłam nogę i machinalnie spojrzałam na niego. Śmiał się cichaczem. Omdlała z zażenowania, upuściłam dziennik pomiędzy jego i moje kolana. Próbowałam go uchwycić, lecz napróżno, upadł na ziemię, a ręka moja oparła się na kolanie mego vis-a-vis! Naturalnie cofnęłam rękę, jak oparzona i nachyliłam się, by podnieść gazetę. On ze swej strony zrobił to samo i palce nasze spotkały się pomiędzy ławeczkami. Z głową pochyloną, tuż obok mej twarzy, rzekł:

—Co za miła zbieżność wypadków!

Nie wiem już, co wybełkotałam, lecz wyprostowałam się od razu.

— Oto dziennik pani, — rzekł, zwracając mi go.

Bąknęłam jakieś słowo podziękowania, tem bardziej zażenowana, że siedząca obok mnie wiekowa dama nie przestawała mi się przyglądać z miną pełną nagany. Stacja! Nagły odjazd. Wstrząs pasażerów. Uderzyłam o swoje vis-a-vis, lecz to bagatelka, ale moja torebka, której nie trzymałam dość mocno, znalazła się na jego dłoni. Rzekł mi:

— Dziękuję pani.

Doznałam wrażenia, iż przypuszcza, że rzuciłam mu ją umyślnie. Spojrzenie jego przybrało wyraz zarazem śmiały i czuły...

— Nie dziwię się, — przerwała jej Simona. — Choć jesteś tak cnotliwa, nie jesteś brzydka.. A wzruszenie zapewne dodawało ci uroku... W tej chwili jesteś bardzo ładna...

— Zamilcz, proszę cię, zamilcz! — zawołała Mercedes, prawie przerażona. — Może istotnie wyglądałam ponętnie dla niego, skoro na prośbę moją:

— Przepraszam pana — moja torebka...

Odpowiedział:

— Ależ proszę... niech ją pani zabierze!

Naturalnie całe to zachowanie, tak mimowolne zresztą, z mej strony, musiało zwrócić uwagę obecnych. Zdawałam sobie sprawę, że wywołałam wrażenie kobiety, zaczepiającej mężczyzn. Czułam się jak na mękach. Błagałam go półgłosem:

— Niech mi pan odda torebkę! Niech mi pan poda torebkę!

Usłuchał wkońcu, lecz przy tej sposobności postarał się uścisnąć mi rękę. A w chwili, — gdy ją zwalniałam, szepnął mi mile i żartobliwie:

— A co dostanę wzamian?

Są chwile w życiu, gdy za podszeptem złego genjuszu, ducha perwersji, robi się i mówi rzeczy wręcz przeciwne tym, które się zrobić lub powiedzieć powinno. Nie pomyślałam nawet o tem, by wstać lub zmienić miejsce. Siedziałam przykuta do ławki niebywałem przerażeniem...

Zaczął znowu ciepłym i cichym głosem:

— Zdaje mi się, że zasługuję na buziaka.

I wiesz, co mu odpowiedziałam, ku własnemu przerażeniu:

— Nie tutaj!

Na to zwolna poruszył powiekami, jak dla wyrażenia swej zgody i zadowolił się ujęciem mego bucika pomiędzy swoje stopy. Bałam się już wyrwać mu nogę w trwodze przed nowym skandalem... Dojechałam szczęśliwie do twojej stacji, wysiadłam w pośpiechu. Dogonił mnie i zaczepił:

— A więc, gdzie pójdziemy, maleńka? Jestem zachwycony z tego spotkania. Jakie to miłe, żeśmy się sobie odrazu podobali wzajem i okazali to bez ceremonji... Dziś właśnie jestem wolny... Czy często jeździ pani na tej linji?

I dalej coraz to czulsze słówka, coraz to śmielsze gesty...— Mówię ci, że omal nie oszalałam! Początkowo milczałam, a później zażądałam, by sobie poszedł:

— Błagam pana, niech p[an] nie nalega! Idę do przyjaciół[ki.]

— Doskonale! Będę pani t[o]warzyszył i zaczekam... Pros[zę] wracać szybko!

— Oto wszystko, moja dro[ga.] Już wiesz, co zaszło. A ter[az] siedzi w kawiarni i czeka n[a] mnie. Za kwadrans wyjść mus[zę.] Przyznaj mi, że ta nawałnic[a] fatalizmu jest przerażająca

— Ależ nie — nie jest wc[a]le taka straszna — zaśmiała s[ię] Simona. — Zresztą, aby cię [u]spokoić, wyjdziemy razem. [W]idząc ciebie w towarzystwie, przestanie cię prześladować.

— Dziękuję ci, moja koch[a]na, wracasz mi życie!

Nieco później obie przyj[a]ciółki wyszły i minęły kawi[ar]nię, przygotowane na emocjon[u]jące spotkanie z młodym cz[ło]wiekiem. Nie ukazał się jedn[ak.] Simona weszła do wnętrza [lo]kalu.

— No i co? — zagadnęła [] Mercedes, gdy wróciła.

— Niema go już — odpow[ie]działa jej Simona. — Znudził s[ię] oczekiwaniem. Szkoda, taki przystojny młod[zie]niec.. Ciekawa byłam zobacz[yć] go zbliska. W każdym razie [jes]teś zadowolona, uwolniłaś się [od] niego...

Spojrzały na siebie, pra[wie] rozczarowane. Mercedes sz[ep]nęła:

— Mówił mi, że jedzie w [me]tro codziennie, o tej samej p[o]rze...

Tłum. L. M.

SPORT

Wśród wysokopiennych sosen... Okręgowe święto P.W. i W.F. w Spale.

Zapowiedź silnej konkurencji.

Okręgowe Święto PW. i WF. w Spale zgromadzi na Stadjonie kilka tysięcy młodzieży która weźmie udział w popisach gimnastycznych, ćwiczeniach bojowych p. w. i zawodach sportowych. Olbrzymia ta impreza, nie mająca sobie równej w Polsce jest przygotowana z matematyczną wprost ścisłością. Dowóz zawodników do Spały, ich zakwaterowanie i wyżywienie jest już wysiłkiem nielada, a cóż dopiero mówić o przeprowadzeniu

pokazów i zawodów.

Skrupulatnie opracowany program pozwala jednak na wyjście z wszelkich trudności z wielkim sukcesem. Tak było w roku ubiegłym, tak też będzie obecnie.

Pierwszy dzień „Święta" tj. piątek 6 czerwca jest poświęcony przedewszystkiem młodzieży szkolnej. Program tego dnia wypełnią: defilada grup szkolnych, obiad, popisowa lekcja gimnastyki szkół powszechnych, ćwiczenia dziewcząt metodą Bertram, lekcja grupy gimnazjów męskich, wreszcie plasy i tańce polskie w wykonaniu dziewcząt. Większość powyższych ćwiczeń odbędzie się pod takt muzyki.

Obok popisów gimnastycznych toczyć się będą eliminacyjne rozgrywki drużyn szkolnych, klubowych i stowarzyszeń p. w. w koszykówce i hazenie.

Drugi dzień „Okręgowego Święta" rozpoczęty zostanie ćwiczeniami bojowemi oddziałów p. w. Resztę dnia wypełnią

eliminacje lekkoatletyczne

dalszy ciąg zawodów w grach sportowych i konkursy strzeleckie.

Punktem kulminacyjnym imprezy jest dzień trzeci. Już około godziny 10 rano przybędzie na Stadjon p. Prezydent, przyjmie raport i odbędzie przegląd oddziałów p. w. Następnie po mszy św. polowej odbędzie się defilada p. w., poczem zaproszeni goście i delegacje p. w. spożyją obiad żołnierski, który zaszczyci swą obecnością p. Prezydent.

Już o godz. 14-ej wyjdą wszyscy zawodnicy na Stadjon i przedefilują przed główną trybuną. W kwadrans później rozpoczną się zawody finałowe, obejmujące rzuty oszczepem, dyskiem i kulą, skoki wzwyż i wdal oraz biegi 100 mtr., 4x60, 4x100 i 800 mtr. Ponadto drużyny koszykówki i hazeny rozegrają

finałowe spotkania.

Przed zachodem słońca zwycięzcy w zawodach otrzymają z rąk p. Prezydenta szereg cennych nagród. Wiele z pośród nich nosi charakter nagród przechodnich, będą więc one bronione przez zeszłorocznych zdobywców.

Do najwspanialszych nagród należą: nagroda za ogólną punktację w zawodach lekkoatletycznych (obecnie w posiadaniu Łodzi), nagroda za trójbój kobiecy, nagroda dla drużyn męskich koszykówki, oraz szereg nagród za strzelanie i poszczególne konkurencje lekkoatletyczne.

* * *

W rozgrywkach klubowych drużyn koszykówki weźmie udział 8 drużyn, a mianowicie: ŁKS., IKP., Krusche Ender, Geyer, Gentleman, Zjednoczone Widzewska Manufaktura i W. K. S. Jak widzimy z tego TUR udziału nie weźmie. W lekkiej atletyce Łódź będzie reprezentowana przez zawodników (czki) ŁKS., Zjednoczonych, P. K. S. oraz tych klubów które występują jako stowarzyszenia p. w. (np. Strzelec). Konkurencja będzie niezwykle silna. Prowincja przygotowywała się do zawodów w Spale b. skrupulatnie i może odebrać nagrodę Łodzi, gdyż Pabianice i Piotrków rozporządzają dziś

lepszym materjałem

lekkoatletycznym.

Reprezentanci Łodzi, czy to w lekkiej atletyce czy też w strzelaniu, będą musieli wydać z siebie maximum wysiłku sportowego, aby z rąk p. Prezydenta otrzymać nagrodę.

—xx—

Kto z łodzian startuje na zjeździe gwiaździstym w Krakowie.

Czterodniowy program imprez.

W nadchodzącą sobotę odbędzie się w Krakowie ogólnopolski automobilowy zjazd gwiaździsty z udziałem najlepszych kierowców i maszyn z całej Polski. Poza tem w niedzielę przewidziany jest wyścig pod Ojcowem, w poniedziałek t. zw. „Raraid Pętlicowy" i we wtorek wycieczka do Mościc.

Poniżej podajemy nazwiska

kierowców — łodzian,

którzy zgłosili w przepisowym czasie swój udział na zjazd, przyczem markę maszyny podajemy w nawiasach: pp.: A. Haebler (Maybach), B. Cheschire (Oakland), Ś. Osser (Minerwa) A. Haessler (A. D.), dr. E. Schicht (Steyer), F. Somya (Paige) M. Poznański (Delage), E. Tesche (Steyer), A. Meyerhoff (Willis-Knigt), Z. Ziółkowska (Chewrolet), Z. Karsch (A. D. K.) W. Kaiserbrecht (Essex), A. Keillich (Benz), O. Keillich (Fiat) i W. Krauze (Buick), O. Wirfel (Steyer), J. Racięcki (Delage), F. Hadrian (A. D. K.), G. Steigert (O. N.), H. Elsert (A. D. K.), E. Posselt (A. D.), J. Bornet (Buick), A. Thiele (Fiat) Z. Hoffman (Whippel), A. Kebsch (Essex), J. Holtz (Essex), K. Steinert (A. D. R.), E. Elzert (A. D.), K. Plikal (Buick), J. Saladin (Delage), O. Müller (Steyer), R. Kahlert (Steyer) O. Elsenbraum (Austro-Daimler), A. Gregor (Austro-Daimler), A. Schweitzer (Fiat), O. Kunst (Fiat), S. Leder (Buick), A. Gębalski (Whippel), B. Jasieński (Steyer), F. Gietkiewicz (Oldsmobile), K. Poznański (Pachard), G. Simm (Studebacker) R. Schweikert (O. N.), O. Wünsche (Delage), E. Gołkont (Studebacker) A. Kebsch (A. D. R.) A. Serdel (Buick) S. Zmigrod (Delage) A. Schicht (Essex),. A. Viallet (Delage) A. B. Taszkowski (Tatra) A. Haeusler (Studebacker)) K. Kon (Delage), O. Abel (Buick) E. Krauze (Rachet Schneider), E. Goldberg (Fiat), N. Kon (Steyer), L. Neugebauer (Buick), H. Strobach (Nosh).

Mecz Hakoah--Turyści najważniejszem wydarzeniem sportowem soboty.

Piłkarskie zawody klubów wszystkich klas, należących do Ł. Z. O. P. N-u na nadchodzące święta nie zapowiadają się interesująco. Oprócz meczu Hakoahu z Turystami. To jedno spotkanie niewątpliwie przyniesie w sumie tyle emocyj, że zastąpi niejeden mecz ligowy. Hakoah już na jubileuszu wykazał

dobrą formę,

bijąc ŁKS i Makkabi krakowską i niewątpliwie przed swemi licznymi zwolennikami zechce zademonstrować grę ładną, a nadewszystko skuteczną.

Czy mu się to uda — trudno przewidzieć.

Ponieważ zawodnicy Hakoahu, walcząc trzykrotnie na swym jubileuszu, nie są jeszcze dość przygotowani do zawodów z Turystami, przeto sądzić należy, że wygrana przypadnie w udziale ostatnim.

Poza tem w niedzielę o mistrzostwo kl. A gra WKS z Burzą u siebie rano. Wojskowi będą mieli z gośćmi trudną przeprawę, uda im się jednak opór przełamać i zdobyć

upragnione zwycięstwo.

W godzinach popołudniowych Sokół podejmuje ŁTSG, które niewątpliwie zdoła wywieźć ze Zgierza dwa punkty.

Drugi zespół pabjanicki — PTC powinien choć jeden punkt uzyskać w zawodach (na boisku Sokoła) z ŁTKS Ib.

O mistrzostwo kl. B odbędzie się podczas świąt jeden tylko mecz, mianowicie TUR — Hasmonea na boisku pierwszego — Więcej szans na wygraną posiada zespół żydowski, ponieważ jednak w zawodach o punkty niespodzianki nie należą do rzadkości, przeto i gospodarze w niedzielę mogą uzyskać choćby jeden punkt.

Niedziela przyniesie walkę Barkochby z Konstantynowskim KS, YMCA z Głuchoniemymi, Oratorjum z Brzezińskim K. S. i Geyera z Huraganem.

Wygrać winny drużyny, umieszczone na pierwszem miejscu.

W poniedziałek Widzewska Manufaktura „przejedzie się" po kolejowym K. S. oraz Geyer po Barkochbie.

—:o:—

Przed mistrzostwami świata w kobiecej koszykówce.

W dniu 29 czerwca w Krakowie odbędzie się pierwszy mecz o mistrzostwo świata w koszykówce kobiecej pomiędzy

Polska i Szwecją.

Zwycięzca tego spotkania stanie następnie do walki z Francją, a następnie w czasie igrzysk kobiecych w Pradze z Czechosłowacją.

Pragnąc należycie przygotować nasze piłkarki do tego meczu P. Z. G. S. organizuje od 19 do 24 czerwca obóz treningowy w Krakowie, na który Kraków i Łódź wydelegują po

4 zawodniczki,

Warszawa zaś trzy.

Kierownikiem obozu będzie por. Woskowicz.

* * *

Toczą się obecnie pertraktacje z Francją o rozegranie meczów koszykówki męskiej i żeńskiej oraz z Austrją o mecz w piłkę ręczną.

Obłąkana matka

Radjo-kącik

Warszawa Łódź, piątek 1411,7 m.

11.30—11.45 Przegląd Prasy Krajowej P. A. T.
11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.10—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.45 Przerwa.
15.45 Kącik artystyczny L. S. O.
16.15—17.15 Muzyka gramof.
17.15 „O obowiązkach lokatora i gospodarza" — adw. St. Peszyński.
17.45 Muzyka lekka. Koncert popołudniowy.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25—19.35 Płyty gramof.
19.35—19.50 Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00 Zegar z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego wybije godzinę 20.00.
20.00 Feljeton z okazji 25-lecia szkolnictwa polskiego.
20.15 Koncert symfoniczny. Po koncercie komunikaty oraz retransmisje ze stacyi zagranicznych.

Katowice, piątek 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Koncert gramof.
13.10—13.20 Komunikat meteorol.
13.20—16.00 Przerwa.
16.00—16.15 Komunikaty.
16.20—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 Transmisja z Krakowa. Odczyt.
17.45—18.45 Koncert muzyki lek.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.20 Codzienny odcinek powieściowy.
19.20—19.30 Intermezzo muzyczne.
19.30—19.55 Prof. K. Simm: „Ze świata przyrody".
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.05 Komunikaty Zw. Ml. Polskiej.
20.05—20.15 Komunikaty sportowe
20.15 Koncert symfoniczny. Po koncercie komunikat meteorol. oraz program na dzień nast.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Königswusterhausen, piątek 1635 m.

12.00 i 14.00 Muzyka gramof.
16.00 Sprawozdanie ze zjazdu naczelnego wydziału związków młodzieży niemieckiej w Marburgu.
16.30 Koncert z Lipska.
17.30 Redaktor v. Heister: Artyści plastycy jako literaci.
18.20 Prof. Roy: Święta indyjskie (4).
18.40 Prof. dr. Lohmeyer: Początki uroczystości Zielonych Świąt.
19.05 Lekcja angielskiego.
19.30 Odczyt naukowy dla lekarzy
20.00 O czem się mówi?...
20.30 Recital skrzypcowy.
21.00 Słuchowisko z Wrocławia.— Nast. muzyka taneczna.

—:0:—



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.53, Praga 376.95 — 378,95, Wiedeń czeki 79,30,5, 79,63,5, Zurych 58, Berlin 46,75 — 47,15, Berlin wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 46,90 — 47,10.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4,85 — 87, Paryż 123,92, Berlin 20,36, Amsterdam 12,08 5/16, Bruksela 34.81 5/8, Włochy 92,73, Szwajcarja 25,10 1/4, Kopenhaga 18,16 1/4, Sztokholm 18,10,5, Praga 163,82, Wiedeń 34,44, Warszawa 43,35

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123,91, Nowy Jork 25,50 1/2.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych — 57,68 — 57,83, czek na Londyn 25,000 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57,65 — 57,80

BAWEŁNA.

Liverpool, 4. 6. Bawełna amerykańska, zamknięcie: styczeń 7,63, luty 7,65, marzec 7,67 kwiecień 7,69, maj 7,70, czerwiec 7,89, lipiec 7,84, sierpień 7,74, wrzesień 7,70, październik 7,65, listopad 7,62, grudzień — 7,63, loco 8.43.

Liverpool, 4.6. Bawełna egipska, zamknięcie: styczeń 12,14, marzec 12,23, maj 12,32, lipiec 12,23, listopad 12,14, loco 13,30.

Nowy Jork, 4. 6. Bawełna amerykańska, Zamknięcie: styczeń 14,28, luty 14,38, marzec— 14,48, maj 14,58, październik — 14,25, listopad 14,25, grudzień— 14,31.

Kontrakty: styczeń 14,58, — czerwiec 15,65, lipiec 15,81, sierpień 15,10, wrzesień 14,60, paździeń 14,63, loco 15.90. dziernik 14,56, listopad 14,55, gru

—:o:—

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

DEWIZY EUROPEJSKIE MOCNIEJSZE.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy walutowej nie przekraczało rozmiarami poprzednich. W związku ze wskaźnikami z giełd zagranicznych tendencja dla dewiz europejskich była nieco mocniejsza, natomiast dewizy i banknoty amerykańskie (Stan. Zjedn.) utrzymały się na poziomie wczorajszym. Dewizy Paryż podniosły się o pół gr., na Londyn — o jeden i ćwierć gr. (na 1 funcie), na Włochy — o półtora gr., na Wiedeń — o 3 gr., na Belgję — o 5 gr. i na Szwajcarję — o 11 gr. Również o pół gr. wzmocnił się kurs dewiz na Pragę, sprzedawano jednak drobne partje, nie nadające się do urzędowych notowań. Jedynie kurs dewiz na Holandję obniżył się o 3 gr.

NIECO LEPSZY NASTRÓJ DLA POŻ. PREM. NIEJEDNOLITA TEND. DLA PRYW. PAP LOK.

Z pożyczek państwowych 5 proc. Poż. Konwersyjna utrzymała nadal dotychczasowy poziom kursowy, natomiast 10 proc. Poż. Kolejowa straciła część zysku (pół proc.), osiągniętego w dniu wczorajszym. Dla pożyczek premjowych, zainteresowanie się zwiększyło, przez co osiągnęły pewną poprawę kursową. 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna zyskała dwa proc., natomiast Dolarówka w porównaniu z wczorajszym kursem pozagiełdowym (na giełdzie wczoraj nie była notowana) — 50 gr. Na polu prywatnych papierów lokacyjnych obroty były ograniczone, jak widać zresztą z nielicznych notowań, ujawnionych w cedule giełdowej. Kursy normowały się niejednolicie. O 20 gr. obniżył się kurs 4 i pół proc. L. Z. Ziemskich, po niezmienionych zaś kursach sprzedawano 8 proc. L. Z. m. Częstochowy i 10 proc. L. Z. m. Siedlec. Wreszcie 8 proc. L. Z. m. Warszawy zyskały na kursie 25 gr., 6 proc. oblig. m. Warszawy utrzymały notowanie poprzednie.

REDUKCJA OBROTÓW AKCJAMI.

Na rynku akcyjnym panowała cisza. Mało było nabywców jeszcze zaś mniej sprzedawców. Notowane kursy dotyczyły partyj skromnych z ledwością kwalifikujących się do urzędowych notowań. Strony w wielu wypadkach nie mogły dojść między sobą do porozumienia, taka bowiem znaczna była różnica między cenami nabywców, a sprzedawców. Naogół jednak usposobienie było lepsze a chęć do zawierania tranzakcyj — nieco większa. Z akcyj bankowych utrzymały poprzednie kursy akcje Banku Handlowego, Banku Polskiego oraz Banku Zw. Spół. Zarobk. Z akcyj przemysłu cukrowniczego Częstocice zyskały zł. 1 W grupie akcyj metalurgicznych Ostrowieckie zyskały 25 gr., Lilpop zaś pozostał bez zmiany.

„Młoda generacja" na ekranie: „Odeonu".

Scenarjopisarze i filmowcy amerykańscy w pogoni za nowemi tematami, odkryli bogatą ich kopalnię w dzielnicy żydowskiej Nowego Jorku Strona obyczajowa tego środowiska zwłaszcza na krawędziach tj. tam, gdzie styka się ono z otoczeniem i gdzie młode pokolenie wyłamuje się z pod rygoru tradycji — ta strona obfituje istotnie w cenne motywy groteski, dramatu i farsy z podkładem barwnego, soczystego kolorytu. — Dość, że Anna Nichols zgarnia już piąty miljon dolarów za „Abies Irish Rose", a wytwórnie amerykańskie również niejeden miljon zarobiły na filmach t. zw. „żydowskich".

„Młoda generacja" — to potomstwo wychodźców żydowskich z Polski, osiadłych w murach ghetta nowojorskiego. Stary Jakób ((Jean Hersholt) lubi obracać się w ścisku i gwarze współplemieńców, lecz syn jego Moryc (Ricardo Cordez) dorobiwszy się majątku,

osadza go w pałacu,

gdzie stary poczciwiec popada w melancholję i umiera. Syn spostrzega, po niewczasie, że posiadanie majątku jeszcze nie daje szczęścia, że ludziom potrzeba nadto czegoś nieuchwytnego: ciepła, które płynie z serca.

Rzecz, psychologicznie dobrze postawiona i odegrana bez zarzutu, obfituje w barwne, tętniące życiem epizody. Na pierwszy plan wysuwa się Jean Hersholt. Lina Basquette odtwarza z temperamentem swą rolę, a Ricardo Cortez odpowiednio do swej roli jest zimnym i sztywnym dorobkiewiczem.

—:o:—

Wiek szkolny.

Nr. 10-ty dwutygodnika „Wiek Szkolny" zawiera następujące artykuły: Z. A. Wołowskiej „Rodzice wobec niepowodzeń maturalnych". H. Gołogórski „I nacóż wam matura?". K. Krzemienieckiej „Nowa" (nowela), M. Benisławskiej „Sprawiedliwość". M. Dembowskiej „Jak spędzać niedzielę?". M. Morzkowskiej „Odżywianie wiosenne młodzieży", „Jak urządzić terrarjum", „Dekoracje balkonów i we...d".

—xx—

TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz ostatni „Myśl". Ceny najniższe.

ROSYJSKI TEATR DRAMATYCZNY.

W piątek o godz. 8.15 wieczorem inauguracyjne przedstawienie Rosyjskiego Teatru Dramatycznego — który zaprezentuje się Łodzi 5-aktowa sztuka podług głośnej powieści Turgieniewa — „Gniazdo szlacheckie"

MIEJSKI TEATR LETNI Cegielniana 16.

Codziennie o godz. 9 wieczorem po cenach zniżonych „Motke Złodziej".

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy, potem przy wejściu do ogrodu.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Dziś i do poniedziałku włącznie ostatnie przedstawienia rewji „Lato idzie". Ceny zniżone.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i codziennie łodzianie będą mieli okazję bawić się na przedstawieniach Szopki Łódzkiej Początek o godz. 9 wieczór. Winda czynna.

TEATR POPULARNY.

Dziś i w dni następne sztuka Ungera p. t. „Czerwony generał",

TEATR POPULARNY W PABJANICACH.

W sobotę, dn. 7 b. m. o godz. 8.30 wieczorem w niedzielę, o godz. 6 po poł. i 8.30 wiecz. oraz w poniedziałek o tych samych godzinach czeka Pabjanice wielka attrakcja, a m. rewja w 16 obrazach p. t. „Tylko u nas jest wesoło" pióra Toma Własta i Horowicza, a muzyka Golda, Jolsona Petersburskiego, Horowicza i innych.

KONCERT MISTRZOWSKI NORBERTO ARDELLI'EGO.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się w sali Filharmonji koncert śpiewaka p. Norberto Ardelli'ego, bohaterskiego tenora oper amerykańskich włoskich i niemieckich.

Śpiewak p. Ardelli, Polak-emigrant, reprezentujący najwyższą klasę śpiewaczą wystąpi z koncertem tylko jeden raz w Łodzi dziś, z którego czysty dochód przeznacza na cele budowy szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi, przy ul. Krzemienieckiej Nr. 5.

JUTRZEJSZY WIECZÓR ARTYSTYCZNY.

Ulubieńcy stolicy: Tadeusz Faliszewski, znany artysta ze swych piosenek w radjo oraz z płyt gramofonowych, oraz świetny komik Stanisław Woliński wystąpią tylko raz jeden na wieczorze artystycznym w sali Filharmonji jutro, t. j. w piątek, dnia 6 b. m. o godz. 9 wieczorem.

ZIELONE ŚWIĄTKI W HELENOWIE.

Nie tylko cała Polska, lecz i goście zagraniczni podziwiali przewspaniałe ognie sztuczne, demonstrowane na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Chcąc udostępnić publiczności ujrzenie prawdziwego cudu natury, a przedewszystkiem tym, którzy nie mieli możności podziwiania tego na P. W. K. w Poznaniu — I Polska Fabryka Wyrobów Pirotechnicznych „Blask" Sp. Akc. w Poznaniu, oddział w Łodzi, Lipowa 47, urządza w pierwszy dzień Zielonych Świąt w parku Helenów po raz pierwszy w Łodzi wielki pokaz ogni sztucznych o pełnym b. bogatym programie.

—:o:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), H. Rembielińskiego (Andrzeja 28), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25) M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (a)

—:o:—

FABRYKA WIERSZY.

Pracowici goście kawiarenki.

W handlowej dzielnicy Berlina, w pobliżu Leipzigerstrasse istnieje mała kawiarenka. która słynie na całe miasto, jako

„kawiarnia poetów".

Zbierają się tutaj wyłącznie „poeci" dość osobliwego gatunku — zawodowi wersyfikatorzy, którzy za pewną opłatą podejmują się napisania wiersza na każdy żądany temat.

Istnieją „specjaliści", którzy pisują wyłącznie wiersze miłosne. lub reklamowe, lecz większość bywalców kawiarenki niema możności wyboru; pisze na ten temat, zamówiony przez klienta. Klienci „kawiarni poetów", rekrutują się ze wszystkich warstw społeczeństwa. Przychodzą do kawiarni subjekci handlowi, dozorcy domowi, robotnicy, którzy pragną otrzymać pięknie wierszowane wyznanie miłosne, zajeżdżają czasami

wspaniała limuzyna

przemysłowcy, którzy pragną w wymownych słowach zareklamować „najlepsze w świecie" mydło lub czekoladę.

Popyt na wiersze miłosne i reklamowe jest bardzo znaczny. Za oryginalne utwory. połączone z trudnym do wynalezienia rymem. łączącym się z imieniem lub nazwą firmy, płacone są czasem

poważne sumy.

W okresie walk wyborczych zjawiają się w „kawiarence poetów" wysłannicy partyj politycznych i zamawiają wierszowane hasła dla propagandowych plakatów.

Bywalcy kawiarni prowadzą pracowite, lecz beztroskie życie, czem różnią się od poetów „prawdziwych, którzy nie są w stanie wyżyć ze swych zarobków.

Psy przed... sądem.

Bezpośrednia odpowiedzialność czworonogów.

Ustawodawstwo amerykańskie słynie z wielu dziwacznych a nieraz wręcz śmiesznych przepisów. Jest to fakt powszechnie znany.

Ostatnio wszelkie rekordy w tej dziedzinie pobiła legislatura stanu Kentucky. Mając na celu jaknajskuteczniejszą walkę z wszelkiego rodzaju przestępstwami, postanowiła ona poddać jurysdykcji sądów... **psy.**

Autor odpowiedniej ustawy, nie szczędząc wymowy i argumentacji. przekonywał w obszernym referacie swych kolegów parlamentarnych, że w psim rodzie osobniki przestępcze o złych i szkodliwych dla społeczności instynktach zdarzają się równie często jak wśród ludzi. A ponieważ psy niejednokrotnie składały dowód wielkiej inteligencji, przeto należy uznać konieczność pociągania ich do odpowiedzialności bezpośredniej. gdyż obarczanie nią ich właścicieli

jest niesprawiedliwe.

Aby jednak i psim przestępcom zapewnić jaknajskrupulatniejszy wymiar sprawiedliwości, należy psie przestępstwa oddać pod osąd sądów przysięgłych, zapewniając podsądnym możność obrony przez wyznaczonego z urzędu adwokata.

Legislatura stanu Kentucky ustawę uchwaliła, a gubernator Flem D. Sampsen podpisał ją, nadając jej tem samem moc prawa. W ten sposób za jednym zamachem wprowadzono równouprawnienie psów z dwunogimi mieszkańcami prześwietnego stanu Kentucky.

Jak żywić chorego?

Kucharka w roli lekarza.

Doniosła wartość celowego gotowania.

W dobrze prowadzonem gospodarstwie domowem w dzisiejszych czasach kuchnia musi być

nietylko dobra, t. j. smaczna,

ale zarazem oparta na naukowych podstawach. Każda z pań domu, dbała o zdrowie swoich domowników, stara się uwzględnić w dziennym jadłospisie właściwą proporcję białka, tłuszczu i węglowodanów.

Zagadnienie odżywiania się staje się trudne dopiero z chwilą, gdy wśród członków rodziny jest ktoś chory. Przepisy lekarza z konieczności ograniczyć się muszą

do wskazówek ogólnych.

Jest pewnego rodzaju sztuka, stosując się do nich, wpleść w nie jakiś system, uwzględniając odmianę potraw i smak indywidualny pacjenta. Wymaga to namysłu, ponieważ niedość jest wiedzieć o pożytecznych składnikach pokarmów, lecz nadewszystko nadać mu należy smak i umieć unormować jego własności odżywcze.

Ukazała się zagranicą książka p. Katarzyny Halphen, zarządzającej sanatorjum dla chorób złej przemiany materji, p. t.

„Z praktyki dla praktyki".

Na osiemdziesięciu stronicach zostało treściwie ujęte wszystko, wchodzące w zakres pokarmów dla chorych na złą przemianę materji, różnego typu chorób.

Tablice, doskonale ułożone, podają przy każdym produkcie żywnościowym procentową i faktyczną ilość potrzebnych składników, dozwalając kombinować różnorodne potrawy w ciasnych, zakreślonych granicach przepisów dietycznych.

Książka jest ponadto zaopatrzona w szematy dietyczne. Nprz. „Co podać choremu, który ma silną gorączkę po świeżo przebytej operacji?"

Doradza się w podobnych wypadkach obok herbaty z mlekiem i rosołu z kurczęcia jeszcze zupy z jarzynowej purée oraz zupy owocowe. Wobec tego. że przepisy te dozwalają uwzględnienie tylko niewielkiej ilości pokarmów, a chodzi

o skoncentrowane pożywienie,

p. Halphen oryginalnie doradza bitą śmietankę kremową do zup owocowych. Do zupy mięsnej, z przecieranej po rozgotowaniu, wzgl. siekanej cielęciny i kiełku ryżowego dodaje się żółtko jajka i dwie łyżki stołowe śmietanki.

Jak wiadomo, lekarze przy furunkulozie doradzają pożywienie, obfitujące w witaminy. Przy tej sposobności p. Halphen zwraca uwagę na kiełkujące owoce ziarniste. Przepis jest następujący: Owoce nastawia się w ciepłej kuchni w wodzie o temperaturze 20 st. C. na przeciąg dwunastu godzin. Po tym czasie owoce wylewa się na sitko i zabezpieczywszy je od kurzu, zostawia w temperaturze kuchennej od 24 do 36 godzin, przykryte wilgotną ścierką. Po upływie tego czasu rozpoczyna się kiełkowanie i tworzenie się witamin.

Przy furunkulozie i rachityzmie unikać trzeba w cieście proszków. a używać wyłącznie drożdży. Masło zawiera więcej witamin od innych tłuszczów, a surowe jaja — od gotowanych.

Pamiętać należy, że banany eksportowane w stanie niedojrzałym, zawierają

mniej witamin od jabłek,

wszelkiego rodzaju jagód, cytryn i pomarańcz. Zaznacza się także, że witaminy giną przy przygotowaniu konserw i gotowaniu i że stąd należy zawsze dodawać

trochę soku cytrynowego

do potraw, przyrządzanych z konserw. Surowe owoce, jako obfitujące w witaminy, powinny stanowić nieodzowny dodatek do każdego posiłku.

Książka p. Halphen orjentuje czytelników co do tego, jakich pokarmów używać i jakich unikać trzeba przy różnych kuracjach.

Przy kuracjach odtłuszczających należy unikać legumin, cukru i słodyczy; natomiast spożywać można

zielone jarzyny

(z małą ilością masła) surowe sałaty (bez oliwy), owoce, kompoty (mało słodkie), rzodkiewki, ogórki, kalafiory, szparagi, buraki, jajka i ryby.

Przy bardzo rozpowszechnionej dziś diecie bez soli nie jada się mięsa. Zastępują je: jajecznica, zielone jarzyny (szpinak, groszek, marchewka), ryż chleb. masło i kompoty.

Zwraca uwagę, że p. Halphen nawet przy kuracjach odtłuszczających, odrzucając mięso, doradza spożywanie

chleba razowego

i Grahama, kapusty, owoców w wielkiej ilości, oraz marmelady.

—:0:—

Uratowani...



Fragment z filmu „Białe piekło", ostatniego niemego arcydzieła realizacji Pabsta.

Ubrania z cukru.

Uczony przygotowuje światu wielką niespodziankę.

Profesor uniwersytetu w Montreal (Kanada). Harold Hibbert, przygotowuje światu nielada niespodziankę. Oto chce ubrać wszystkich ludzi w

ubrania... z cukru.

Badania jego nad możliwością otrzymywania syntetycznej celulozy z cukru dały pomyślne wyniki. Celulozę fabrykuje prof. Hibbert nietylko ze zwyczajnego cukru, lecz również z cukru, otrzymanego według jego metody z dwutlenku węgla i wody.

Prof. Hibbert spodziewa się, iż wynalazek jego wprowadzi przewrót w przemyśle celulozowym i fabrykacji sztucznego jedwabiu, oraz że pociągnie za sobą wielki spadek cen

na towary jedwabne.

Z „cukrowej" celulozy tkane będą w najbliższej przyszłości nietylko pończoszki jedwabne dla naszych pań, lecz wszelkie materjały od najprostszych do najwytworniejszych. Materjały te mają być nawet trwalsze, niż z jedwabiu naturalnego.

——:o:——

Jak trawa rośnie...

Niezwykła audycja.

Wiele narodów dla określenia jednostek, posiadających słuch najbardziej wyrobiony, mawia: „słyszą jak trawa rośnie". Powiedzenie to obecnie straciło swą charakterystykę przenośni, wkraczając w praktyczne możliwości po doświadczeniach dokonanych przez dr. Thirringa, profesora uniwersytetu wiedeńskiego. który przy pomocy przyrządu, zbudowanego przez prof. Richtera transmitował słuchaczom radjowym szmery, wywołane

przez rośnięcie trawy.

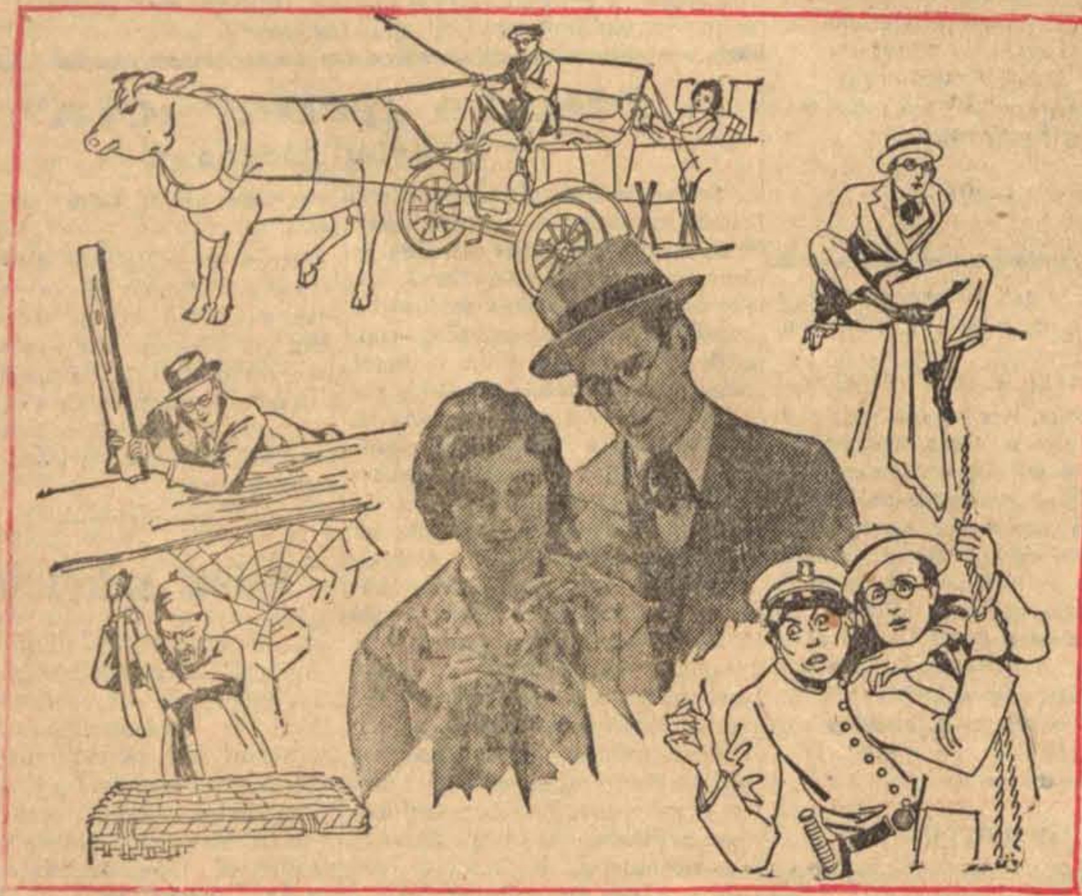
Przyrząd opiera się na zasadzie doświadczeń Widdingtona i składa się z „ultramikrometru" mogącego uchwycić niedostrzegalne ruchy materji aż do 10-miljonowej cząstki milemetra. Składa się on z dwóch obwodów elektrycznych zmiennych, z których jeden odczuwa najmniejsze nawet posuwanie się płyty kondensatora. Wahania w ten sposób otrzymane, można usłyszeć

przez głośnik.

W przeprowadzonem doświadczeniu dolna płyta ultramikrometru była niezmienna podczas gdy górną, zmienną, zawieszono na jedwabnej nitce przy łodydze roślinki. Niedostrzegalne poruszania wywołane wyrastaniem rośliny zostały uchwycone przez głośnik odbierający transmisję i radjosłuchacze mieli możność spostrzec różnicę w szmerach spowodowanych przez rośnięcie rośliny.

Nowy film Harolda Lloyda.

(Fragmenty).



Harold Lloyd ukończył zajęcia do swego nowego filmu, który ukaże się w Łodzi w nadchodzącym sezonie p. t. „Witaj niebezpieczeństwo".

Precz z tym nonsensem!

Skandal na premjerze sztuk Pirandella

W czasie premjery sztuki Pirandella „Tutaj gra się na zadany temat" w jednym z berlińskich teatrów wybuchł szalony skandal.

Treść tej sztuki jest następująca: dyrektor pewnego zespołu teatralnego, uważa, że zbytecznem jest pisanie przez autora

całej sztuki.

Wystarczy, jeżeli role będą tylko zaznaczone, a resztę wypełni inwencja aktora.

Aktorzy zaczynają grać tedy na zadany temat, przyczem przychodzi do konfliktu pomiędzy dyrektorem, reżyserem i aktorem z jednej strony, a publicznością i aktorami z drugiej strony.

Ta sceniczna „publiczność" umieszczona była w krzesłach i w niektórych lożach i współgrała, przeszkadzając

akcji okrzykami.

Przez jakiś czas było to zabawne, ale na dłuższy dystans stało się nudnem i prawdziwa publiczność straciła cierpliwość.

Wkońcu nie było już wiadomo, co należy do sztuki, a co jest awanturą w teatrze.

Krzyczano, tupano, gwizdano tak przeraźliwie, że grająca główną rolę artystka dostała spazmów i bliską była omdlenia z przestrachu.

Na powtarzające się okrzyki z pośród publiczności:

—Precz z tym nonsensem!

— Idjotyzm! — zdenerwowany reżyser sztuki Gustaw Hartman rzucił widowni obelżywe słowa:

— Bezczelna banda!

Trwało to dość długo, zanim publiczność opuściła salę, kończąc w ten sposób skandal w teatrze.

——XX——

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Myśl.
Miejski Teatr Letni (Cegielniana 16) — Motke złodziej.
Teatr Kameralny: — Szopka łódzka.
Teatr Popularny:—Czerwony generał
Letni Teatr Rewji: — Lato idzie.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: — Koncert Norberto Arliego.
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Współcześni Judyta i Holofernes.
Bajka: — Rozkosz zemsty.
Casino: — Skrzydlata Flota.
Corso: — Marynarze i blondynki.
Czary: — Grzesznica z Montparnasse
Capitol: — I. Truciciel, II. Człowiek bez nerwów.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Grand-Kino: — Broadway.
Luna: — Kochanka Jego Książęcej Mości.
Ludowy: — Brudne pieniądze.
Mimoza — Korsarz Mórz Południowych.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Dzikuska, dla młodzieży: Dolina trwogi.
Odeon: — Młoda generacja.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Dziewczę z U. S. A.
Przedwiośnie: — Władczyni miłości.
Przyszłość: — Czarny anioł.
Resursa: — Czerwona szabla.
Splendid: — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni (film dźwiękowy).
Spółdzielnia: — Bunt kawalerów.
Słońce: — Romans uwodzicielki.
Wodewil: — Gra o kobietę. Hipek i Lopek się żeni.
Zachęta: — Dziewica z Kairu.

WINSZUJEMY.

Jutro: Norbertowi.
Wschód słońca 3.19.
Zachód — 19.49.
Długość dnia 16.30.
Przybyło dnia 8.39.
Tydzień 23.

Mieszczanka na wsi.



Pani: — I powiada pan, że te kurczątka przyszły na świat przy pomocy maszyny?

Rolnik: — Tak, proszę pani...

Pani: — Co za dziwy! Wyglądają zupełnie tak, jakgdyby wykluły się z jajek.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.